Nr. 33. We Lwowie — Wtorek 2. lutego 1897. Rok XXXVII.

Przedpłata na „Gaz. Nar." wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczania tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Siesy pas... zwesół za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatne korespondencye 8 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 20 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Wniosek szkolny
posła Soleskiego.

Lwów d. 1. lutego.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe poświęcono było prawie wyłącznie sprawom szkolnym.

Wystąpił najpierw z dziewiczą mową poseł Soleski, uzasadniając swój wniosek z żądaniem, ażeby Sejm polecił Wydziałowi kraj., iżby wspólnie z Radą szkolną krajową ułożył plan uzupełnienia organizacyi szkolnictwa ludowego na 15—20 lat naprzód w tym kierunku, iżby w tym okresie czasu daną była możność pobierania nauki elementarnej wszystkiej młodzieży naszego kraju, będącej w wieku szkolnym, następnie uchwalił sejm budżet szkolny na rok 1897 na podstawie referatu posła Kozłowskiego, i załatwił szereg petycyj nauczycielskich na podstawie referatu posła Rayskiego.

Myśl przewodnia wniosku prof. Soleskiego jest niewątpliwie bardzo piękną. A ponieważ szan. wnioskodawca, pedagog z zawodu, z miłością i znawstwem rozmyślał może od szeregu lat nad przedmiotami, objętemi jego wnioskiem, przedsiębrał w tym celu podróże, i pracowite studya, dlatego też mowa jego zawierała wiele poglądów na stan obecny, tudzież warunki dalszego rozwoju szkolnictwa ludowego, uderzające trafnością.

Lecz o ile jest prof. Soleski znawcą stanu szkolnictwa, jego potrzeb i braków, o tyle okazuje się doktrynerem, gdy przechodzi na pole proponowania pozytywnych wniosków zaradzenia tym brakom.

Że należy się starać o liczniejszy zastęp nauczycieli ukwalifikowanych, że to jest niedobrze, gdy obecnie zajmuje posady nauczycielskie przy szkołach ludowych 1147 osób, nie posiadających przepisanej kwalifikacyi nauczycielskiej, że każda gmina bez wyjątku powinna mieć szkołę i to szkołę dobrze urządzoną, jest prawdą niewątpliwą. Poseł Soleski dosadnie i najzupełniej przekonująco spostrzeżenia te wyłożył Sejmowi i uzasadnił. Ale o jednem zapomniał — że, wysuwając na pierwszy plan kwestyę mnożenia zastępu nauczycieli i szkół, według znanej zasady śp. marszałka Zyblikiewicza, usuwa tem samem kwestyę polepszenia bytu materyalnego już istniejącego nauczycielstwa. Bo przecież kraj tak ubogi jak nasz, nie może znieść od razu mnożenia wydatków na cele szkolne w dwojakim kierunku: i podwyższania płac nauczycieli i mnożenia szkół.

Śp. marszałek Zyblikiewicz z właściwym mu ogniem i energią postawił zasadę: Jakiekolwiek szkoły — byle ich było dużo, jak najwięcej! Potem będzie czas na ich poprawianie, ale niechaj tylko **będą**! Szkolnicy zawodowi byli w rozpaczy; oni znów wołali: Niech będzie mniej szkół, a niech będą dobre, bo na liche szkoły szkoda złamanego grosza; ono więcej przynoszą szkody, niż pożytku.

Z biegiem lat walka uciszyła się — władze szkolne bowiem, szukając właściwej miary w uwzględnieniu jednego i drugiego kierunku, gdy za jednym i drugim poważne względy przemawiają, poszły drogą pośrednią: to jest wszelkimi możliwymi środkami dążą do doskonalenia stanu szkół istniejących, ażeby z nich ludność opłacająca je, rzeczywisty miała pożytek, a równocześnie starają się także o mnożenie ilości szkół — lecz o tyle tylko, o ile to może być dokonanem **bez sztucznego forsowania.**

Poseł Soleski nie wynalazł więc nic nowego, gdy rzucił dziś w sejmie garść programowych myśli ogólnych w kwestyi rozwoju szkolnictwa. I przed nim na ten temat przez szereg lat staczane były w sejmie niezmiernie pouczające walki pomiędzy zwolennikami rozmaitych poglądów na ten przedmiot i program postępowania w zakresie rozwoju szkolnictwa ludowego już dawno jest obmyślany, opracowany w szczegółach i ustalony. Całkowite atoli przeprowadzenie jego jest zawisłem od środków finansowych: dziś szkoły kosztują trzy miliony, a ażeby ideał prof. Soleskiego, który jest ideałem każdego oświeconego obywatela kraju, mógł być urzeczywistnionym, **potrzebaby wstawiać na cele oświaty w budżet krajowy około dziewięć milionów zł.**

Z kąd mają na to wziąć się pieniądze?

Na razie — wnioskodawca pozostał dłużnym odpowiedzi na to drażliwe cokolwiek zapytanie.. Obaczymy, czy sejmowa komisya szkolna, do której wniosek prof. Soleskiego odesłano, nie wymyśli coś uwagi godnego w tym kierunku!...

Jedna jest jednak rzecz, mająca praktyczną wartość we wniosku posła Soleskiego, jak nie wahamy się stwierdzić, czysto doktrynarskim. Mianowicie zwrócił on całkiem słusznie uwagę na potrzebę mnożenia ilości seminaryów nauczycielskich. Jest to istotnie jedna z naglących potrzeb naszego szkolnictwa ludowego. I gdyby w tym jednym szczególe komisya szkolna przedłożyła Sejmowi coś pozytywnego na tle wniosku p. Soleskiego, możnaby szan. wnioskodawcy powinszować sukcesu.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 1 lutego.

Wczorajsze i dzisiejsze organy stronnictwa ludowego nie przyniosły żadnej ciekawszej wiadomości z ruchu ludowego, jakkolwiek na wczoraj zapowiedzianych było kilka zgromadzeń przedwyborczych na prowincyi. Najciekawszym prawdopodobnie był wiec zwołany przez Stojałowskiego do Czaczy (na Węgrzech), gdzie znajduje się jego właściwa siedziba i drukarnia *Wieńca* i *Pszczółki*. Ks. Stojałowski nie mogąc się do kraju pokazać pod groźbą aresztowania, do Czaczy zawezwał na wczoraj swoich zwolenników. Sprawozdania z przebiegu tego wiecu dotychczas nie otrzymaliśmy jeszcze i być może, że było ono tak poufne, iż nikogo nań prócz szczerych zwolenników Stojałowskiego nie dopuszczono. Na wiecu tym ks. Stojałowski niewątpliwie dał ostateczną instrukcyę swym przyjaciołom, jak się mają zachowywać przy zbliżających się wyborach, czy iść na własną rękę, czy ze socyalistami, czy też ze stronnictwem ludowem. Zapewniają, że Stojałowski postanowił bądź co bądź uzyskać jakiś mandat — w którym okręgu, dotychczas rzecz jeszcze utrzymywana jest w ścisłej tajemnicy. Stojałowskiemu zależy tem bardziej na mandacie, że ten poręcza zarazem nietykalność.

Ks. biskup tarnowski **Łobos** wydał odezwę do duchowieństwa mu podwładnego, w której zaleca, aby w niedzielę przed wyborami odczytało list pasterski biskupów austryackich i dalej tak powiada:

„Według naszego przekonania dobrze będzie jeden lub dwa egzemplarze tego listu biskupów austryackich wyłożyć w czytelni, albo co więcej poradne, odczytywać go przy zebraniach ludu, aby tenże poznał ducha, jakim arcypasterze są przejęci dla jego dobra i powodzenia. Może taka poufna rozmowa stanie się okazyą do przedstawienia ludowi niejednej prawdy, którą mniemani przyjaciele jego swoimi konceptami stłumić, lub przekręcić usiłują, byle tylko zjednać sobie jego poparcie przy wyborach. Łatwo przy takiej okazyi otworzyć niejednemu oczy na to, że owi samozwańczy przyjaciele żadnej z czynionych obietnic nie zdołają dotrzymać. Łatwo będzie wskazać, że jakby się udało owym agitatorom osiągnąć władzę i rozszerzyć swe zdania, przeciwne prawom do własności, ochrony rodziny i Kościoła św., — musiałby upaść cały ustrój społeczeństwa naszego, a co gorzej — i rodziny, która jest podstawą społeczeństwa chrześcijańskiego. Wówczas upadłaby powaga ojca i matki w rodzinie, cześć macierzyńska niewiasty, władza chlebodawcy wobec czeladzi, znikłoby posłuszeństwo według sumienia dla zwierzchności monarszej. Wówczas zechcieliby wszyscy rządzić, a nikt — słuchać. — I zapanowałoby nie prawo z powagi Bożej płynące i uświęcone obyczajem, ale prawo przemocy, prawo silniejszego.

„Taki stan zaprowadziliby między nami ludzie, którzy się zaparli wiary i Kościoła św., którzy się połączyli z wrogami imienia i krzyża Chrystusowego i z nimi pracują nad zburzeniem wiary i Kościoła wśród ludu naszego. Serce się krwawi na widok obałamuconych zastępów, które się dały otumanić owym rewolucyonistom, zaślepionym pychą i nienawiścią ku świętej wierze, w której się wychowali i ku duchowieństwu. Oby się uwiedzeni zastanowili, do czego ich pchają owi koryfeusze! Oby poznali się na truciźnie, którą im podają nietylko w pismach swoich, ale i w mowach dążących do zniszczenia religii, Kościoła i rodziny.

„Jest uzasadnionem gorącem życzeniem Ordynaryatu, aby WW. Duchowieństwo solidarnie głosowało na posła, którego zdrowo myśląca część wyborców poleci. Zależy nam bowiem, aby nie było między klerem rozerwania. Niech wszyscy widzą, że duchowieństwo staje do wyborów jako obóz uszykowany porządnie. Z tego wypływa konieczna potrzeba porozumienia się między klerem do głosowania na jednego kandydata. Roztropność nakazuje, wobec wyborców, podzielonych na rozmaite stronnictwa działać uspokajająco i nakłaniać do zgody i do kompromisu. Niech wielebne duchowieństwo da ludowi naszemu dowód, że ożywione jest słowy Apostoła Chrystusowego:" Wszystko wasze niech się dzieje w miłości".

Tarnowska *Pogoń* pisze: Z pogłosek notujemy tylko te, które mają za sobą niejakie prawdopodobieństwo, przyczem uwzględniamy miejscowe kombinacye. Mandat z V. kuryi okręgu tarnowskiego przeznaczyć miał komitet centralny dla p. Jana Goetza, który podobno od tego się wymówił, lecz zastępca jego nie jest dotychczas znany. Jako kandydatów stronnictwa ludowego wymieniają dra Winkowskiego i Jakóba Bojkę, zaś ze strony chrześcijańsko-socyalnych antysemitów ks. dra Zygulińskiego.

Jako kandydatów IV. kuryi wymieniają: ks. dra Kopycińskiego, dotychczasowego posła, Jakóba Bojkę, ks. dra Zygulińskiego, radcę Płazińskiego i radcę Niedzielskiego z Dąbrowy.

Z miasta Tarnów-Bochnia ubiegać się mają o mandat: dr. Rutowski, dotychczasowy poseł, dr. Serafiński, Vayhinger, dr. Stec i radca Płaziński.

Jarosław d. 31. stycznia.

(Koresp. „Gaz. Narod.")

Mam wam przedstawić stan i usposobienie ludności tutejszego powiatu ze względu na zbliżające się wybory do Rady państwa. Dobrze, — pozwólcie jednak, że zamiast słów kilku, któreby mogły być uważane za moje subjektywne zapatrywanie, naszkicuję w kilku słowach historyę ruchu ludowego w tutejszym powiecie.

W Chłopicach pod Jarosławiem był proboszczem przez długi szereg lat ks. Jan Michna, człek wielce zacny i pobożny, oddany ludowi całem sercem. Chciał on dla tego ludu zrobić jak najlepiej, pragnął go podnieść moralnie i materyalnie i zajmował się jego sprawami gorąco. A że był to człowiek szerszych poglądów, nie ograniczał się do działania na samą swą parafię, ale wybiegał z niem i poza powiat. Mnóstwo jego rozprawek, dla ludu przeznaczonych, drukowały rozmaite pisma ludowe, a w szczególności *Wieniec* i *Pszczółka* ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski był wówczas jeszcze innym niż dzisiaj — są to bowiem dzieje z lat 1875—1885. Ksiądz Michna popierał akcyę Stojałowskiego i jego pisma, odbywały się tu wiece ludowe, na które zjeżdżał ks Stojałowski — i tak się wreszcie stało, że powaga, znaczenie i wpływ ks. Stojałowskiego tak bardzo się tu ugruntowały, iż lud nie mógł zauważyć czy zrozumieć, że ks. Stojałowski coraz bardziej na lewo jedzie, coraz skrajniejsze zasady propaguje. Przywiązanie włościan do Stojałowskiego było ślepe i szli za nim, nie zastanawiając się, tam, gdzie ich prowadził. Jak długo żył ks. Michna, popularnie zwany Janko z Głodomanku, bo pod tym pseudonimem pisywał, ruch ten nieco moderował, jakkolwiek moderowanie to nie mogło być wielkiem, ks. Michna był bowiem już starym, a w ks. Stojałowskiego wierzył również prawie ślepo. Ks. Michna zmarł, ks. Stojałowski przyjechał na pogrzeb, wygłosił mowę pełną ognia do ludu, który cały jak jeden mąż stanął po jego stronie.

Stronnictwo ludowe pp. Lewakowskiego, Wysłoucha, Stapińskiego i towarzyszy, nie miało tu wówczas gruntu, nie miało zwolenników, bo, jak wiadomo, Stojałowski zwalczał je z razu bardzo ostro. Nadeszła nareszcie chwila, że Stojałowskiego wyklęto. Lud tutejszy pobożny, klątwy tej pozornie usłuchał — tj. nie ... cem lecz obliczem od Stojałowskiego się odwrócił i przerzucił się do najbardziej mu pokrewnego stronnictwa, z którem zresztą w owym czasie Stojałowski zaczął nawet kokietować, do stronnictwa ludowego. I dziś właśnie trwa ten stan rzeczy. Polscy włościanie tutejszego powiatu, oddani sercem Stojałowskiemu, zostają pod komendą stronnictwa ludowego, które podsyca ich zawiść przeciw szlachcie, duchowieństwu i wszystkim inteligentniejszym czynnikom społeczeństwa.

Wmówiono we włościan tak dokumentnie zasadę stanową, że chłop chłopa wybierać powinien, że w tym kierunku idą solidarnie, nie oglądając się na żadne względy. Książę Jerzy Czartoryski należy chyba do rzędu tych panów, których ludowcy, jeśli na seryo włościanom dobrza życzą, powinniby pragnąć, aby tysiący takich panów było w naszym kraju. Pracował zawsze i pracuje dla dobra włościan, włościanie wiedzą o tem, są przekonani o jego życzliwości i niejednokrotnie mieli jej dowody a jednak posłem swoim nie chcą go wybierać, argumentując w ten sposób: Książę jest bardzo nam życzliwym i dobrym, ale niech go do sejmu wybiorą inni — my wybierzemy swego — i w ten sposób będziemy mieć dwóch w sejmie nam szczerze oddanych. Takie oświadczenie złożył jeden z wodzirejów włościańskich na zebraniu sejmowego komitetu wyborczego.

Dziś, w przededniu wyborów do Rady państwa, niewątpliwie to samo oświadczą włościanie i ks. Pastorowi, dotychczasowemu swemu posłowi z gmin wiejskich Jarosław-Cieszanów. Ks. Pastor niewątpliwie z obowiązków swych poselskich wywiązał się znakomicie. W Kole polskiem i w Radzie państwa stał na straży interesów chłopskich, jeśli w ogóle u nas te sprawy potrzebują jakiej straży, o ile bowiem mnie wiadomo, nieustannie, w sejmie i Radzie państwa, mówi się i robi w kierunku ulżenia ciężarów chłopom, w kierunku podniesienia ich dobrobytu. Ks. Pastor stykał się ze swymi wyborcami tak często, jak mało który poseł, ile razy z Wiednia powrócił, zwoływał zgromadzenia wyborców, zdawał na nich sprawozdanie ze swych czynności, informował się o potrzebach ludności tutejszej. Uchwalano mu zawsze nawet wotum zaufania i to bez jakichś większych trudności — a jednak ponowny jego wybór nie pójdzie tak gładko, jakby należało, będzie mieć sporą opozycyę do zwalczenia.

Obecnie prócz wyżej wspomnianej zasady stanowej, wmówiono w chłopa i szkodliwość solidarności Koła polskiego we Wiedniu. Jest to już dzieło agitatorów stronnictwa ludowego, choć nie można powiedzieć, aby oni byli wynalazcami hasła „precz z solidarnością Koła". Podniósł je i to już dawno ks. Stojałowski, a oni na tym koniu tylko jeździć poczęli i tak go ujeździli, że każdy chłop na niego, na oklep czy raczej może na oślep nań siada i jeździ.

A ruscy chłopi? zapytacie. Ci trzymają ze swymi komitetami. Komitety zaś te, bardzo często nie stawiają swoich kandydatów, wiedząc, iż przeforsowanie ich jest niemożliwem, ale dają polecenie głosowania na kandydata polskiego, którego polecają ludowcy. Mówiono nawet, że w czasie wyborów sejmowych powstał kartel między ludowcami i Rusinami, na mocy którego raz jedni, a drugi raz drudzy mogą liczyć na wzajemne poparcie. Być może więc, że tym razem Rusini zażądają od ludowców, aby poparli kandydaturę ks. Podolińskiego z Łazów, który uwija się w celu zdobycia sobie mandatu poselskiego.

Kandydata stronnictwa ludowego — a więc kontrkandydata ks. Pastora, dotychczas nie wymieniono jeszcze.

Podobnie cicho jest jeszcze o kandydaturze z V kuryi Jarosław-Łańcut-Cieszanów-Jaworów-Gródek, którąby mogła mieć poważniejsze poparcie. Z przeciwnych nam obozów mają kandydować: adwokat z Jarosławia pan Zębaty Zygmunt, włościanin z Ostrowa Sobień i adwokat z Przeworska p. Mikiewicz Bolesław.

Wódz legionów.

(Opowieść dziejowa z lat 1790 — 1818.)

przez

Stanisława Schnür-Pepłowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Uniesiony z pola walki przez swych adjutantów Grabowskiego oraz Szczanieckiego dostał się jenerał do ambulansu, gdzie mu pierwszej pomocy lekarskiej udzielił chirurg francuski Larcey. Równocześnie jednak, gdy go opatrywano, jenerałowa, towarzysząca mężowi nieodstępnie od początku wyprawy, znalazła się w niebezpieczeństwie życia. W chwili bowiem, gdy powóz Dąbrowskiej zbliżał się do zbawiennego mostu na Berezynie, wpadło między tłum uciekających rozzuchwalone ogólnym popłochem kozactwo. Zaraz w pierwszej chwili legł pod spisami kozaków stangret jenerałowej, spłoszone konie złamały dyszel u pojazdu i śmierć nieochybna groziła już dzielnej kobiecie, gdy znajdujący się w pobliżu młodzi oficerowie: Mycielski i Potworowski, z narażeniem własnego życia rzucili się na ratunek żony wodza. Śmiałe ich natarcie oddaliło napastników, poczem pilnujący mostu żandarmi ułatwili jenerałowej dostanie się na drugi brzeg rzeki. Z ich pomocą naprawiono złamany dyszel, pułkownik Hornowski dostarczył czterech świeżych koni, odprzężonych od próżnego furgonu, poczem pojazd eskortowany przez dopieroco wspomnianych oficerów, wołających co chwila: *par ordre de l' empereur*, przejechał szczęśliwie na przeciwną stronę Berezyny, w której krą najeżonych nurtach tylu walecznych znalazło grób bezimienny.

Dowiedziawszy się o ranieniu Dąbrowskiego, pospieszyła jenerałowa do lazaretu, skąd zabrawszy męża, dowiozła go bez szwanku do Wilna a następnie do Winnej Góry. Zaledwo wyleczony z ran i wytchnąwszy po straszliwych przejściach, doświadczonych w ostatniej wyprawie, powrócił wódz nasz do czynnej służby.

W czerwcu 1813 roku widzimy go w Saksonii, gdzie dowodził pięciotysięcznym oddziałem polskim, złożonym z szczątków wojsk księtwa warszawskiego a załogującym w okolicy Declaru. Zaś dzień szesnasty października t. r. zastał go w Düben, gdzie otrzymał depeszę szefa sztabu głównego, Berthiera, powołującą go, by jak najspieszniej dążył pod Lipsk.

W „bitwie ludów" zajmował Dąbrowski ważne stanowisko między bramą Halską a Gohlisch i mimo straszliwego ognia z dział nieprzyjacielskich, przez dwie doby z rzędu nie ustąpił ani kroku. Ogień z ręcznej broni i z dział nie ustawał na chwilę — opowiada bezimienny świadek tych zapasów w swych wspomnieniach — można powiedzieć, że w okropnym tym dniu mało kto pozostał w szeregach w stanie zdolnym do walki. Oficerowie sami porywali broń, porzuconą przez poległych i bagnetem bronili nieprzyjacielowi wnijścia do miasta.

Napoleon po trzykroć słał do jenerała ordynansowych oficerów z zaleceniem, aby się trzymał i obiecywał mu posiłki, które wszakże nadeszły dopiero po skończeniu bitwy. Zastąpiony na okupionej tak drogo pozycyi przez dywizyę francuską, cofnął się Dąbrowski z niedobitkami swego korpusu w kierunku Gütren, a wśród okropnego nieładu, jaki przedstawiał widok pobitej armii, uskuteczniającej odwrót w najwyższym nieładzie, Polacy jedynie przestrzegali porządnego szyku i zdołali uprowadzić wszystkie działa, zostawiając tabór cały na pastwę nieprzyjaciela. Na moście rzuconym przez Elsterę panował piekielny zamęt. W natłoku cisnącego się wojska, wozów, dział i koni, jedni drugich spychali do rzeki, w której odmętach tonęły nieszczęsne ofiary. To też nasze wiarusy chcąc ocalić oficerów od oczywistej zguby, wzięli ich między siebie, zaś waleczni grenadyerzy drugiego pułku piechoty otoczyli zwartem kołem Dąbrowskiego i przeprowadzili go szczęśliwie przez most. Dopiero w Gütren dowiedział się polski żołnierz o zgonie księcia Józefa oraz o całym ogromie poniesionej przez Francuzów klęski. Przygnębiające wrażenie, wywołane grozą położenia, spotęgowała jeszcze bardziej wiadomość o oddaniu naczelnego dowództwa nad wojskiem polskiem księciu Sułkowskiemu, komendantowi dywizyi jazdy, lubo Dąbrowski i Sokolnicki, jako dowódcy korpusów starszymi byli od niego stopniem, nie wspominając już o zdolnościach i zasługach. W szeregach naszych poczęto szemrać i zastanawiać się nad planem, co ma czynić żołnierz pozbawiony prawowitego monarchy i własnego rządu, pozostawiony na łasce i niełasce cesarza Francuzów, bez żadnej rękojmi na przyszłość? Przypomniano sobie postępek republikańskiej Francyi wobec legionów, wyprawianych pod grozą ognia działowego na San Domingo, a miary niezadowolenia dopełniło oddanie jazdy polskiej pod rozkazy jenerała Leffébvre Desnouettes. Sułkowski uznał przeto za stosowne przedstawić cesarzowi istotny stan rzeczy, oraz potrzebę uspokojenia wzburzonych wśród polskiego korpusu umysłów. Napoleon odwlókł danie stanowczej odpowiedzi do dni ośmiu, a gdy termin ten minął bezskutecznie, Sułkowski przyrzekł swym podkomendnym, że powiedzie ich tylko do granic francuskich, nad Ren. Poprzestając na tem zapewnieniu, dążyli Polacy spokojnie przez Gotę, Eisenach, Fuldę ku posiadłościom cesarza, a tymczasem Napoleon spotkawszy pod Büttelstädt kolumnę Dąbrowskiego, nawiązał z nim dłuższą rozmowę. Zauważył w niej przedewszystkiem, iż nie jest jeszcze pewny, czy książę Józef zginął i z szczególniejszym naciskiem oświadczył, iż według polecenia króla saskiego, Polacy nie powinni go odstąpić, który to postępek byłby prawdziwą ujmą dla ich honoru żołnierskiego. Wreszcie zapewniał jenerała, że w zamian za dochowanie wierności przez nasze wojsko, on nie zapomni o Polsce przy sposobności najbliższych układów z sprzymierzonymi i zalecił Dąbrowskiemu obronę pozycyi pod Büttelstädt, oddając w tym celu pod jego rozkazy jedną dywizyę włoską, jedną francuską, tudzież odpowiednią artyleryę. Wódz nasz wszakże odmówił przyjęcia zaofiarowanej komendy i w obecności całej świty odpowiedział cesarzowi, iż po raz pierwszy w życiu musi upraszać o uwolnienie od poruczonego mu zadania, gdyż nie mógłby odpowiedzieć godnie pokładanemu w nim zaufaniu, mając do rozporządzenia żołnierza walecznego, lecz znękanego w najwyższym stopniu.

Nie uraził się Napoleon usłyszaną odmową, lecz w tydzień później spotkawszy Dąbrowskiego, jadącego z powodu choroby oczu w powózce kurjerskiej za wojskiem, zbliżył się do niego i po zwykłych pytaniach o zdrowie, ozwał się do jenerała w te słowa:

— Siądź jenerale na koń, weź komendę nad wszystkimi znajdującymi się przy armii Polakami, prowadź ich w porządku, jak się należy, zaś imię twoje reszty dokona.

Zaraz też wyprawił adjutanta swego jenerała Flahauta z odnośnemi poleceniami do dowódzców polskich, zaś ks. Sułkowski zdawszy komendę Dąbrowskiemu, pozostał w Gelnhausen, by za pozwoleniem cesarskiem powrócić do kraju.

Stało się to w dniu dwudziestym dziewiątym października, a już nazajutrz zawezwał Napoleon do siebie naszego wodza, wobec którego mówił wiele o duchu narodowym Polaków i o konieczności przejścia Renu, nie szczędząc przy tej sposobności najponętniejszych dla niego obietnic. W końcu zapytał jenerała, czy wojsko pozostające pod jego rozkazami, zechce jeszcze walczyć z nieprzyjacielem, oraz czy Polacy nie odstąpią go, jak to uczyniły inne wojska sprzymierzone?

(C. d. n.)

Hańba stulecia.

II.

Weźmiemy jako wstrętny przykład, fakt przymusowego, a zarazem legalnego sprostytuowania kobiety-mężatki i to przybywającej do Buenos Ayres wraz z mężem. Fakt napozór nie do wiary, a jednak...

Czerpiemy go z biuletynów Stowarzyszenia a jest on tem ciekawszy dla nas, że chodzi o polską żydówkę z Warszawy.

Musiała być bardzo ładną, skoro nawet ta okoliczność, że była zamężną, nie zniechęciła werbownika do zarzucania na nią sieci. Biuletyny nie mówią, jakim sposobem ów werbownik zachęcił tę ubogą, nieoświeconą, ale uczciwą parę do podróży za ocean. Zapewne obiecywał mężowi złote góry, żonie korzystne zajęcie i oto — jadą.

W drodze już zmienia się trochę postać rzeczy. Ta Argentyna, która w Warszawie przedstawiała się jako istny raj ziemski, gdzie tylko się schylisz, a podnieść możesz złoto, gdzie mieszkańcy tylko czekają na przybyszów z Europy, aby ich obsypać wszelkiego rodzaju dobrodziejstwami, zaczyna zwolna ukazywać się jako kraj dziki, straszny, pełen ludożerców, kędy cudzoziemcowi na każdym kroku grozi nieszczęście, a nawet śmierć, o ile naturalnie nie słucha ślepo wskazówek swego ducha opiekuńczego, vel agenta.

Wystraszone, łatwowierne małżeństwo bierze naturalnie wszystkie te brednie do serca, ale nie traci otuchy. Wzrasta w nich tylko wdzięczność dla „przyjaciela“, doradcy, który tak bezinteresownie i szlachetnie zajął się ich losem.

Po wylądowaniu „opiekun“ doradza mężowi, aby dla bezpieczeństwa zaprowadził żonę do domu pewnej zacnej damy, bardzo bogatej i bardzo miłosiernej, która właśnie po to tylko żyje, aby przybywającym z Europy biednym cudzoziemkom dawać u siebie przytułek i schronienie.

Ta dama - to pani Róża Eisemberg, żona (?) jednego z czterech przewódców tej ohydnej korporacyi, Mendela Eisemberga, właściciela domu rozpusty, przy ulicy Junin, gdzie podobnych domów znajduje się nie mniej ni więcej tylko *dziesięć*.

Prowadzi więc niczego się nie domyślający mąż, równie Bogu ducha winną żonę, do owego lupanaru, zostawia ją tam na dwa, na trzy dni, dopóki tego „świetnego interesu“, który mu obiecywano nie znajdzie, agent go oprowadza i — pierwszy akt sromotnego dramatu skończony.

Co się z tym mężem później stało, biuletyny nie dodają. Zapewne otumaniono go jaką inną baśnią, zatkano mu usta trochą grosza, lub jeżeli był mniej wygodnym, pozbyto się go w krótki a radykalny sposób.

Pozostaje żona. Z tą trzeba stoczyć batalię, i oto, jak się do tego bierze pani Róża, ten ostatni wyraz spodlenia, w jakiem kobiecość unurzać się może. A jak wygląda! Strojna, łagodnie uśmiechnięta, o twarzy młodej, przystojnej i budzącej zaufanie, wzywa *świeżo kupioną niewolnicę* do swego wspaniałego buduaru i zaczyna z nią uprzejmie rozmawiać:

— Jak jej się tutaj podoba! Czy jest zadowoloną?

— Jak jej się podoba? Ależ — jest olśnioną. Nigdy nie widziała tak bogatego mieszkania i tak dobrej pani. Tylko — dlaczego jej nie pozwolono wczoraj wyjść na miasto? Mąż się nie zjawia — zaczyna być niespokojną; chciałaby go poszukać.

— Ach! moje dziecko — odpowiada pani Róża, ciężko wzdychając — mam ci powiedzieć bardzo bolesną wiadomość. Męża twego uwięziono wczoraj pod zarzutem, że w celu grabieży otruł jednego ze współpasażerów statku, na którym przybyliście tutaj.

— Co? jak? To niepodobna! to fałsz! — woła niewolnica.

— Niestety! To prawda! A i ciebie kochanko policya poszukuje, bo jesteś posądzona o współudział w tej zbrodni. Dlatego też nie pozwoliłam ci wyjść na ulicę. Więzienie ci grozi, moja biedaczko, a może i śmierć.

Przerażona kobieta rzuca się na kolana przed p. Różą, błagając ją o ratunek. Pragnie ocalić swego męża, zrobić wszystko, byle mu dopomódz, ale cóż ona pocznie, nie znając ani języka, ani praw tutejszych, nie posiadając żadnych stosunków, ani pieniędzy.

Ale pani Róża ją pociesza. Będzie miała to wszystko, poratuje męża, chodzi tylko o drobnostkę... Oto trzeba pójść jutro z panią Różą do pewnego urzędu, tam będą pewni panowie i ona niech tym panom oświadczy, że... hm! niech się tylko nie przestrasza, bo to czysta formalność... że chce się zapisać w pewne księgi, ot tak z własnej i nieprzymuszonej woli; podoba jej się to rzemiosło i — koniec.

Niewolnica krzyczy, oburza się, protestuje.

— Nigdy, przenigdy, nie będzie handlowała swojem ciałem. Woli — niech mąż marnieje niewinnie w więzieniu, była uczciwą i uczciwą chce pozostać; natychmiast dom pani Róży opuści.

— Owszem, kochanko — odpowiada słodko zacna matrona — tylko przypominam ci, że to jest kraj ludożerców, a pod opiekę prawa schronić się nie możesz, bo ono cię właśnie poszukuje, więc masz do wyboru: albo śmierć okrutną, albo więzienie i hańbę, gdy tymczasem, jeżeli posłuchasz mojej rady, będziesz żyła u mnie spokojna i bezpieczna, będziesz miała piękne suknie, *zarabiała* (!) dużo pieniędzy, poznasz wielu wpływowych ludzi; przy ich pomocy uwolnisz swojego męża i połączycie się potem, aby używać szczęścia i majątku.

Niewolnica już się nie rzuca i nie buntuje. Przychodzi jej na myśl, że istotnie nie ma dla niej innego wyjścia; zupełny brak elementarnego wykształcenia nie pozwala jej zrozumieć, jak grubego oszustwa stała się ofiarą; budzą się złe instynkty, umiejętnie podniecane i — ulega.

Wtedy uczą ją kilku potrzebnych odpowiedzi po hiszpańsku, każą jej podać pierwsze lepsze zmyślone hiszpańskie imię i nazwisko, liczbę lat większą, niż ma w istocie, a nadewszystko upominają ją, aby oświadczyła, że dobrowolnie, bez niczyjej namowy, obiera sobie swój hańbiący proceder.

Gdy ta formalność załatwiona — klamka nieodwołalnie zapada. Prawo legalizuje kupno, i towar staje się bezwzględną własnością handlarza.

(D. n.)

KRONIKA.

Lwów d. 1. lutego.

Zapiski osobiste. Pp. Chyliński Michał, redaktor *Czasu*, i Ehrenberg Kazimierz, redaktor *Głosu Narodu*, przybyli do Lwowa.

Bal biały. Jak biała róża, kiedy się rozwija, róż pokazuje z piersi odemkniętej — tak wczoraj na tle śnieżystej bieli toalet kobiecych przedstawiały się oku widza twarzyczki tancerek na balu w Kasynie miejskiem. Śnieg szedł przed każdym, kto się chciał przemknąć między ożywionymi grupami „jak fala zapieniona przed łodzią“ i to śnieg taki, że nie splamiłby skrzydeł anielskich.

Był to „bal biały“. Panie wystąpiły prawie wyłącznie w toaletach koloru niewinności, a ta masa niepokalanej, powiewnej bieli, tych alabastrów „widnych choć zakrytych“ w kontraście z żywą krasą lic, z gorejącymi weselem i podnieceniem oczyma, wysyłającymi świetniejsze blaski niż perły i brylanty, które na łabędzich szyjach wyglądały, jak krople rosy na lilij kielichach, sprawiały wrażenie niezmiernie dziwne. Biła od tej równianki białych kobiet jakaś moc, która w niepodzielne panowanie brała serca męskie i napełniała je razem szalonymi pragnieniami i razem jakimś dziwnym lękiem. „I byłeś przy nich jak ptak swojski co się boi i nie wziąłeś nawet pocałowania od ich ust koralowych, choć byłeś blisko, jak gołąb mówię, siedzący na ramieniu dziewczyny“.

Rozpoczął się bal polonesem, którego powiedli w pierwszej parze ks. Lubomirski z ks. namiestnikową. Urocza jej postać zachwycająco wyglądała w toalecie przepysznie skromnej, białej, przybranej równianką fiołków i koronkami. Prześliczna kolia brylantowa owijała szyję, ale nie mogł dodać ks. Sanguszkowej więcej uroku, niż ten wdzięk przyrodzony, który ją zawsze zdobi, czy to gdy przewodniczy dziełom dobroczynnym, czyteż w sali balowej. W drugiej parze szła ks. Lubomirska, prowadzona przez JE. Tchórznickiego, trzecia zaś, czwarta i długi szereg dalszych tworzyły wieniec z róż, konwalij i tymianku. Wszystko, co jaśnieje urodą i nazwiskiem u nas stanęło wczoraj na wezwanie protektorów balu hr. Alfredowej Potockiej i ks. Sanguszki. Urządzały go zjednoczone towarzystwa dobroczynne lwowskie, a wspólny komitet ofiarował tancerkom prześliczne karneciki w formie pularesików z białej nadzwyczaj delikatnej skórki.

Sale kasynowe były dekorowane w kolorze białym, a małą salę zdobiła zieleń i kwitnące kwiaty. Stanęło w nich do pierwszego kadryla pod wodzą hr. F. Skarbka 50 par, co razem z nietańczącymi tworzyło przeszło dwie setki obecnych. Bawiono się niezwykle ochoczo i swobodnie do późnej godziny.

Z karnawału. Pp. Cybulski, dr. Sołowij i dr. Tabaczyński, uproszeni przez bliższe kółko swych znajomych, zaaranżowali na sobotę piknik. Sympatyczni gospodarze jednak i szerokie koła ich przyjaciół sprawili, że piknik zamienił się w formalny bal, zatrzymując z prywatnych zabaw jedną cechę, t. j serdeczności i wybornego humoru. Był to bal — stanęło bowiem w dużej sali Kasyna miejskiego prawie 50 par, które przy dźwiękach muzyki wojskowej p. Rolla, wirowało istotnie do białego dnia, bo do godziny 8 rano. Uczestnicy tej zabawy nie mają dość słów uznania i podziękowania jej aranżerom, zapewniając, iż tak się ochoczo i wesoło bawili, jak „dawno“. Między innymi wzięli udział w tym pięknym wieczorku rodziny: pp. Cybulskich, Baczewskich, Wład. Dulębowie, Wal. Erlacherowie, Godlewscy, Grekowie, pani Gostyńska z panną Łozińską, Góreccy, Kędzierscy, Kleinowie, dr. Stachiewiczowie, Stahlowie, Mieczysławowie Schmittowie, rodziny Sołowijów, Tabaczyńscy, Alfredowie Zgórscy i w. i. Gdy opuszczano lokalności Kasyna, zastrzeżono sobie jeszcze w tym karnawale jeden taki miły piknik.

W tow. im. św. Salomei odbyło się wczoraj zgromadzenie roczne w sali ratuszowej. Posiedzenie zagaiła zastępczyni przewodniczącej p. Jadwiga Paparzyna, która odczytała list protektora stowarzyszenia ks. arcyb. Isaakowicza, który z powodu choroby przybyć nie mógł, ale nadesłał uczestnikom zebrania swe błogosławieństwo a zarazem zawiadomiła zebranych, że dotychczasowa przewodnicząca, złożyła swą godność. Sekretarka pani Stanisława Obtułowiczowa odczytała protokół z poprzedniego zebrania i sprawozdanie finansowe Tow. św. Salomei. Z takowego okazuje się, że stowarzyszenie w ciągu r. 1896 liczyło 53 członków czynnych a 95 wspierających i posiadało 3 filie: im. Matki Boskiej, św. Mikołaja i św. Anny. Miało w swej opiece przez ten czas 161 wdów i 189 dzieci; wydało zaś na ich wsparcie ogółem 4884 zł. 16 ct., oprócz odzieży i obuwia, którego także sporo rozdano biedakom.

Po odczytaniu i przyjęciu sprawozdania przystąpiono do wyborów. Na wniosek ks. Gorazdowskiego, powołana została na przewodniczącą Zarządu centralnego pani Jadwiga Paparzya, na skarbniczkę pani Helena Thulliowa, na jej zastępczynię p. Anna Moraczewska, na sekretarkę pani S. Obtułowiczowa. Dodać trzeba, że do komisyi kontrolującej należą: ks. Jan Gnatowski i p. Stanisław Thulie. Skarbniczkami sali są: I. pani Idalia Rollowa, II. pani Marya Hołyńska i III. p. Róża Tothowa.

Uchwalono dalej zaprosić na protektorki stowarzyszenia: namiestnikową księżnę Sanguszkową i prezydentową panią Małachowską.

Na zakończenie wniósł prof. Żuliński, ażeby uchwalić podziękowanie dla ustępującego Wydziału. Jednogłośnie przyjęto. Przemówił jeszcze p. Thulie, a ks. Gnatowski w zastępstwie nieobecnego ks. arcybiskupa zaznaczył uczciwy, pełen chrześcijańskiej miłości i poświęcenia charakter pracy stowarzyszenia i życzył mu dalszego, pomyślnego rozwoju i błogosławieństwa Bożego. Z uznaniem podniósł także mowca zasługi dla towarzystwa b. prezydentowej pani Mochnackiej.

Bank Zaliczkowy. Pod przewodnictwem dr. Skałkowskiego zgromadzili się wczoraj członkowie towarzystwa Banku Zaliczkowego na doroczne zebranie. Dyrektor p. Terenkoczy przedstawił sprawozdanie z czynności Banku w r. 1896.

Dowodem rozrostu instytucji, który konstatować można z roku na rok, jest fakt, że kapitał obrotowy Zaliczkowego Banku przekroczył w roku sprawozdawczym sumę półtora miliona złotych. Z końcem r. 1896 liczył Bank Zaliczkowy 2 086 członków, którzy zobowiązali się wypłacić instytucji razem sumę 277.000 zł. a faktycznie wypłacili 157.523. Fundusz rezerwowy, ulokowany w papierach Kredytowego Towarzystwa, i Banku Krajowego i w sumie 1000 marek w akcyi poznańskiego Banku Ziemskiego dosięgnął sumy 39.302 zł. czyli 24·95% tj. jednej czwartej części kapitałów, wpłaconych przez członków. Kapitały własne banku wynosiły zatem w udziałach i rezerwie 106 825 zł. czyli 13% kapitału obrotowego. Członkowie Zaliczkowego Banku powierzyli mu na procent 698.072 zł. a sam Bank pożyczył na handel wekslami w innych bankach lwowskich 331.985 zł. Te dwie ostatnie cyfry dają razem wzięte kapitał obcy 1,230.057 którym Bank Zaliczkowy obracał a który sześć i pół raza był większy od własnego kapitału banku. Bank Zaliczkowy wydał w ciągu r. ub. 4,711.930 zł. na weksle, z czego pozostało na r. b. jeszcze 1,189.630 zł. Na skrypty wypożyczył bank członkom przez cały rok 1,047 672 zł. z czego na rb. pozostało jeszcze 256.137 zł. Razem przeto na weksle i skrypty pożyczył bank swoim członkom 5,759.602 zł. Odsetek bank pobrał 100.542, a wypłacił 57.442, a czysty zysk wyniósł 23.989 zł. Ogólny obrót kasowy wykazał sumę 16 przeszło milionów.

Po udzieleniu dyrekcyi absolutorym z czynności w roku sprawozdawczym, uchwalono następujący rozdział czystego zysku, zaproponowany przez komisyę kontrolującą: 20% do funduszu rezerwowego, 6% na dywidendę od udziałów 5111 zł. na tantjemy, 1000 zł. na fundusz pamiątkowy banku, na odpisanie strat 4141 zł., na fundusz zaopatrzenia funkcjonarjuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarnych 150 zł. na gimnazyum cieszyńskie 100 zł. — na szkołę bialską 100 zł. — dla towarzystwa dziennikarzów polskich 50 zł. — dla Tercjarzów 50 zł. — dla weteranów z r. 1863 50 zł. — na Wawel 50 zł. — na dom techników 50 zł.

W dyrekcyi pozostali nadal pp.: Terenkoczy, Kuczyński i Czyżewicz, ich zastępcami pp.: Machajski, Ruszczyński i Aleksander Lisiewicz, do rady nadzorczej wybrało 43 obecnych jednogłośnie t. j. 52 głosami pp. Bauera, Ekielskiego, J. Merunowicza, T. Sołowija, J. Starkla, Widmana i Wybranowskiego, a wreszcie do komisyi rewizyjnej pp.: Goldman, Lewakowski i Mrawincic. Tem się zgromadzenie zakończyło.

Ze sfer bankowych. P. Alfred Szczepański, który rozwinął akcyę za wyborem swoim na posła do Rady państwa z piątej kuryi m. Krakowa i okolicy, złożył swój urząd sekretarza prezydyalnego w Länderbanku. Jako powód oficyalnie podaje: „celem poświęcenia się wyłącznie zawodowi dziennikarskiemu“.

Jak w romansie. Już w dzisiejszych powieściach nie czytamy tak jak prababki nasze o całym szeregu wstrętnych intryg, knutych w celu pognębienia niewinności bohaterki. Dziś inne nibyto czasy, a zwłaszcza Lwów zupełnie bezbarwny zdawałoby się nie mógłby dostarczyć romansopisarzowi dawnego autoramentu tematu do senzacyjnej powieści. Tylko zdawałoby się — to życie powtarza się wiecznie. Wczoraj np. uwięziono Feliksa J., który w wstrętny sposób nadużył zaufania dziewczyny Maryę S. 16-letnią dziewczynę zaczepił on propozycyą wyszukania dla niej służby w mleczarni — należy bowiem do kategoryi najwstrętniejszej ludzi, do pokątnych stręczycieli. Bez pracy, bez etyki, wyzyskuje drugich i używa na cudzym chlebie. Zaprowadził on dziewczynę do szynku, tam wsypał jej do wódki jakiegoś proszku usypiającego, następnie włóczył po innych szynkach, aż wreszcie w jakimś trzeciorzędnym hotelu gwałtem sponiewierał. Więził ją do rana. Dopiero nazajutrz tj. wczoraj Marya S. mogła dać znać o wszystkiem policyi i pomódz do wyszukania i uwięzienia łotra.

Wcześnie zaczęli. Dwóch chłopaków, z rodzaju tych, co to wyrastają na żer dla kryminałów, spłoszyli wczoraj przechodnie w pasażu Hausmana na manipulacyi wydobywania ze skrzynki pocztowej listów. Wyciągali je drucikami, marki odklejali, a listy — już bezużyteczne dla nich — odrzucali. Szkoda ich sprytu.

Agitacya przedwyborcza na V kuryę okręgu lwowskiego poczyna w naszem mieście przybierać monstrualne rozmiary. Żywioły wywrotowe wysilają swój i cudzy dowcip, aby tylko wnieść jak najwięcej zamięszania i jak najbardziej „zakręcić głowy“ powołanych po raz pierwszy do urny wyborczej wyborców. Tym panom zdaje się, że wyborcy w V kuryi mają mózgi niemowlęce, że ich „zjednać“ można szumnemi frazesami i barwnemi obiecankami, że oni nie potrafią odróżnić ziarna od plewy. Prześcigają się więc panowie agitatorowie we wściekłych okrzykach i rajskich obiecankach. Czego już na wczorajszych zgromadzeniach nie można było słyszeć! Naturalnie rej wiodą socyaliści wszelakiego pokoju i Lewakowski'*sche Leute*, którzy obecnie — jak sami się wyrażają — pracują nad opanowaniem Lwowa. Wczoraj zebrali się oni już o 10. rano w sali ratuszowej na zaproszenie komitetu „polskiej partyi (!) robotniczej“.

Jak dotąd nie opanował ten komitet jeszcze Lwowa, gdyż zebrało się osób zalewie sześćdziesiąt, w większej połowie młodzieńców pełnych nadziei. Przewodniczącym tej partyi „robotniczej“ wybrany został — proszę się nie śmiać — pan Bojko. Pan Wójcik zaś musiał zadowolić się rolą „dostojnego gościa“. Odczytano potem program p. t. Czego chcemy? Cudownych oni chcą rzeczy, tak n. p.: „unii personalnej między Austryą a Galicyą t. j. takiej odrębności administracyjnej, jaka zachodzi między Austryą a Węgrami“ i t. p. a punktów ma ten program aż 38. Na seryo dysputować z takim programem nie można, dodamy tylko, że chociaż jest on programem partyi robotniczej, poświęca postulatom robotniczym tylko cztery ustępy i to przemilcza najważniejsze postulaty, jak oznaczenie czasu pracy, ochronę robotnika, pracę kobiet i dzieci i t. d.

Popołudniu zaś okrzykiem „hańba“ napełniali salę ratuszową socyaliści. Było ich już więcej, gdyż olbrzymiego kontyngentu dostarczyli żydzi. Od innych zgromadzeń socyalistycznych i to wczorajsze niczem się nie różniło, chyba tem tylko, że ich prowodyrowie, a zwłaszcza żydzi z większą gwałtownością występowali i w podburzaniu przeciw obecnemu porządkowi przeszli już wszelkie granice.

Nadto odbyło się jeszcze tajemnicze poufne zebranie przedwyborcze w hotelu warszawskim, zwołane przez komitet *H*, o przebiegu jego jednak nie można było dostać żadnych wiadomości — a wreszcie i żydzi między sobą obrabiali sprawę wyborów w V kuryi.

W obec jednak tak gorąco i namiętnie prowadzonej akcyi przedwyborczej przez żywioły wywrotne, czasby już był najwyższy, aby zwolennicy ładu i porządku i poważnie i uczciwie myślący robotnicy przystąpili do akcyi.

Zapadłe sklepienie Pełtwi na placu Gołuchowskich zostanie na nowo odbudowane, kosztem przedsiębiorców budowy pp. Grabińskiego i Łuszczkiewicza, którzy uznając, iż w ostatnich dniach robót pracowano nie dość starannie, oświadczyli dobrowolnie, iż wszelkie roboty rekonstrukcyjne przyprowadzą do skutku własnym kosztem.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli w namiestnictwie: Paulina Emilia Kaczorowska z odznaczeniem, Maryan Jaworski, tudzież Antoni Pisuliński.

Dary i subwencye. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu uchwalono przy funduszu szkolnym następujące dary i subwencye, a to · I. z łaski dla wdów po nauczycielach i byłych nauczycieli, Hołubowicz Petronela zł. 63, Horakowska Marya 39, Kloś Franciszka 35, Seniów Agata 38, Klesiewicz Julia 36, Rogozińska Józefa 40, Witowska Julia 51, Dmytryk Michał 200, Januszewska Wiktorya 167, Prokopowicz Emilia 30, Gnzkiewicz Aniela 80, Czaporowska Tekla 51, Rogoszewski Jan 90, Martusiewicz Marya 80, Ferenciewicz Agata 125, Jałbrzykowska Agnioszka 120, Mikiewicz Eleonora 20, Strojkowa Julia 60, Praszałowicz Marya 40, Jankowska Julia 100, Nowomiejska Karolina 51, Dubiel Amalia 63, Kottko Wiktorya 60, Kruczkowski Leopold 30, Makarewiczowa Marya 60, Iwancio Damian 120, Kamińska Tekla 39, Kołdrasińska Zofia 80, Bernadzikiewicz Antonina 20, Dąbrowska Stefania dla 3 dzieci 40, Bukowski Szymon 75, Knihinicka Jadwiga 60, Kąbarowska Michalina 83, Dąbrowska Marya 70, Panek Rozalia 50, Imańska Walerya 72, Sądowy Grzegorz 120, Koczyndyk Piotr 30, Hilowa Klementyna 20, Hornatkiewicz Antoni 96·25, Koral Wincenty 45, Jabłoński Karol 12·50, Kobryniowa Joanna 60, Zharska Barbara 50, Boguszowa Józefa 100, Dubilowa Marya 100, Wartachowska Marya 100.

II subwencye dla szkoły klasztornej PP. Benedyktynek obrz. orm. we Lwowie 3.000 zł., dla szkoły klasztornej PP. Klarysek w Starym Sączu 1.500 zł., dla szkoły klasztornej PP. Benedyktynek w Przemyślu 2.376 zł., dla szkoły żeńskiej PP. Bazylianek w Jaworowie zwykła coroczna subwencya 500 zł., oraz subwencya na rozszerzenie budynku tejże szkoły jednorazowo 1.000 zł., dla szkoły św. Tomasza w Krakowie 500 zł., dla szkoły żeńskiej Augustyanek w Krakowie 700 zł., dla utrzymywanej przez Towarzystwo pedagogiczne żeńskiej szkoły w Stryju 500 zł., dla szkoły izraelickiej w Brodach 6.000 zł., dla internatu PP. Bazylianek we Lwowie 500 zł., dla szkoły zręczności krakowskiego oddziału Tow. pedagogicznego w Krakowie 300 zł., dla szkoły Sióstr miłosierdzia w Rozdole 600 zł., dla szkoły Sióstr Felicyanek w Busku 200 zł., dla szkoły izraelickiej w Tarnopolu 1.500 zł., dla szkoły Sióstr Felicyanek w Uhnowie 300 zł., dla zakładu naukowo-wychowawczego św. Heleny we Lwowie, utrzymywanego przez Siostry Felicyanki na restauracyę budynku jednorazowo 300 zł., na dokończenie budowy szkoły żeńskiej Sióstr Felicyanek w Uhnowie jednorazowo 1.000 zł., na rozszerzenie budynku szkoły żeńskiej utrzymywanej przez Siostry miłosierdzia w Przeworsku 300 zł.

Kupował głosy czy nie? Od posła Okuniewskiego otrzymujemy następujące sprostowanie: W *Gazecie Narodowej* z 31. stycznia podano, iż w referacie Wydziału krajowego o wyborze posła z Horodeńskiego powiatu skonstatowanem zostało najwyraźniej, jakoby ja za każdego prawyborcę, który swój głos odda pierwotnemu kontrkandydatowi p. Theodorowicza radykałowi Daniłowiczowi, ofiarował zapłacić po 2 złr. W interesie prawdy proszę uprzejmie o sprostowanie tej okoliczności, jak następuje: Ani Wydział krajowy w referacie swoim o wyborze posła z pow. Horodeńskiego nie skonstatował takiej okoliczności, ani w ogóle okoliczność taka nigdy nie zaszła. Dwóch tylko policyantów horodeńskich — jeden Polak, drugi żyd — w gorliwości swojej wyborczej zapodało kłamliwie do protokołu przed radcą Iiwockim, że ja obiecał gospodarzowi Słobodzianowi za przywiezienie prawyborców po 2 złr. Gdym się o tem dowiedział, wniosłem natychmiast do sądu karnego doniesienie o obrazę czci i wyrokiem z dnia 11. czerwca 1896 l. 812 zostali obaj ci stróże bezpieczeństwa w Horodence skazani na karę po 7 dni aresztu. Ponieważ sąd obwodowy w Kołomyi był tego zdania, iż w powyższem, aczkolwiek kłamliwem wyrzeczeniu, nie mieści się istota czynu obrazy mojej czci — sprawa ta będzie się jeszcze rozstrzygać w najwyższym trybunale. Wydział krajowy, którego referentowi, jak to sam osobiście przekonałem się, ten cały stan rzeczy był bardzo dobrze znany, nie mógł w ten sposób okoliczności powyższej skonstatować, jak to w szanownem piśmie powiedziano, i takowej nie skonstatował. *Dr. Okuniewski.*

Trybunał administracyjny ogłosił w sobotę orzeczenie: potwierdzone przez Wydział krajowy galicyjski postanowienie, iż należy wyznaczyć osobny 10 procentowy dodatek na szkoły do podatku dochodowego linii stycznych z koleją północną ks. Ferdynanda, należy znieść jako nieważne.

Stacya telegrafu otwartą została z dniem dzisiejszym w Sorocku, pow. Skałat przy tamtejszym urzędzie pocztowym.

Z Brzeżan piszą nam: Dnia 28. z. m. obchodzono w Brzeżanach uroczyście pamięć wybuchu ostatniego powstania. Staraniem Ochotniczej Straży ogniowej i Sokoła, odbyło się solenne nabożeństwo, odprawione przez czcigodnego kan. i proboszcza ks. S. Kazanie przepiękne wygłosił kaznodzieja ks. kan. T. prob. parafii orm. Staraniem pań naszych odbył się uroczysty wieczorek, a pojedyńcze numera tegoż, wykonały przeważnie same panie. Wieczorek wypadł nie tylko bez zarzutu, ale nawet świetnie. Znać było na każdym kroku, w każdym numerze i zapał i głębokie znawstwo i mrówczą pracę tych pań, które wzięły na siebie wykonanie pojedyńczych numerów. Chóry dzięki solidarnemu wystąpieniu pań nauczycielek, wypadły znakomicie. O produkcyach fortepianowych, gra na skrzypcach i deklamacyi wykonanych przez same panie, najwybredniejszy znawca musi powiedzieć, że były znakomite. Odczyt, wygłoszony przez panią B., znaną nam z kilkakrotnych występów, ześrodkował całą uwagę nader licznego audytoryum. To Polka mówiła od serca, z zapałem, z miłością o świętych chwilach bohaterstwa. Wprost zachwycającą była deklamacya 8-letniej dziewczynki, córeczki prelegentki. Wieczór zakończył serdecznem przemówieniem uczestnik powstania, czcigodny nasz proboszcz, a całe audytoryum zaintowało pieśń „Jeszcze nie zginęła“.

Wypadek kolejowy. Na linii kolejowej Lwów-Stanisławów wykoleiła się w sobotę pod Jamnicą maszyna i 6 wagonów. Maszynista odniósł lekkie kontuzye, zresztą nikt nie został uszkodzonym.

Pożar w kopalni spółki podkarpackiej w Borysławiu wybuchł dnia 29. stycznia wczesnym rankiem. Spłonęły wszelkie urządzenia wiertnicze. Szkoda w ropie nieznaczna, gdyż zdołano otwór szybowy zatkać.

Nowa panorama. Twórca „Golgoty“, Jan Styka, po kilkomiesięcznym pobycie w Warszawie, wyjechał do Lwowa. Artysta nie myśli wszakże długo odpoczywać. W początkach wiosny uda się do Rzymu dla studyów nad nowym obrazem panoramowym. Zamierzona kompozycya pozostaje w pewnym duchowym związku z „Golgotą“. Styka postanowił uplastycznić pierwsze owoce odkupienia, a mianowicie męczeństwo tych wyznawców Chrystusa, którzy krwią swoją dali świadectwo prawdzie wiekuistej. Krew tu, jak wiadomo, obficie się lała w arenie cyrkowej. Epokę powyższą, po mistrzowsku opisaną w „Quo Vadis“ Sienkiewicza, artysta pragnie uzmysłowić w nowej swej kompozycyi. W tym właśnie celu uda się do Rzymu na czas dłuższy, ażeby zebrać potrzebne szkice, zapoznać się dokładnie na miejscu z terenem i następnie zabrać się do malowania wielkiego płótna sposobem panoramowym. Styka tym razem nie ma zamiaru dać hemicyklu czyli panoramy półkolistej, ale całe koło, tak jak się przedstawiały areny cyrkowe, podyum zaś z widzami będzie stanowiło rodzaj środka tej areny.

Odznaczony Lwowianin. *Kuryer Codzienny* warszawski ogłosił konkurs na pieśń żałobną. Wzięło w nim udział ośmnastu współubiegających się, a gdy w tych dniach komisya sędziów oceniała wszystkie utwory, przyznała pierwszą nagrodę Lwowianinowi p. Stanisławowi Kuczkiewiczowi.

Samobójstwo. We Wiedniu odebrał sobie w sobotę życie księgarz Wilhelm Arming z powodu złych interesów.

Także sposób. Onegdaj przyszła do Wiednia wiadomość z Tulln, iż zgłosił się tam do władz niejaki Wiedenhofer i przedstawił się jako morderca Slavikowej, żony robotnika, którą przyjęty na noc nieznajomy napadł i obrabował. Wiedenhofera aresztowano i do Wiednia sprowadzono. Okazało się jednak, że Wiedenhofer nie miał najmniejszego pojęcia jak i co było z owem morderstwem, a przymierając z głodu i zimna, użył tej sposobności, aby dostać się do ciepłego i wygodnego aresztu.

Cała rodzina Caraman Chimay'ów odznacza się widocznie ekscentrycznością postępowania. Wzmiankowaliśmy kilkakrotnie o ucieczce od męża księżny Chimay ze skrzypkiem cygańskim, Rigo; obecnie znów dochodzi nas wiadomość o losach „margrabiny Jossan“ z domu Gabryeli Lejenne, zamężnej księżny de Riquet Chimay-Caraman. Przed kilku laty księżna uciekła z... własnym lokajem, obecnie zaś znudzony swą małżonką, żąda od niej rozwodu po zmarnowaniu posagu. Mąż księżny jest bratem księżny Marceliny Czartoryjskiej, krewnej księcia Radziwiłła.

Zmarli. Dr. Stanisław Jarosz, lekarz, zmarł w Zakliczynie nad Dunajcem.

Bal prasy, zapowiedziany na 6. lutego, będzie w tym roku prawdziwą ozdobą lwowskiego karnawału. Wczoraj w południe odbyło się plenarne posiedzenie komitetu urządzającego, który ukończył już wszystkie ważniejsze prace przygotowawcze. Karnety są istnem cackiem i odznaczają się zarówno oryginalnością formy, jak różnorodnością barw. W dekoracyi sali przyrzekł artystyczną pomoc p. Tadeusz Popiel. Komitet balowy funkcyonuje codziennie od g. 6—7 wieczorem w hotelu Europejskim (l. 31) dokąd też w sprawach balu zwracać się należy. Bilety nabywać można za okazaniem zaproszenia w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

W czytelni katolickiej w środę dnia 3. lutego będzie miał odczyt O. Czesław Bogdalski pt. „O III zakonie jako reformie socyalnej“. Początek o godz. 7. wieczór. Wstęp wolny dla członków i panów przez nich wprowadzonych.

Staraniem tow. prawniczego odbędzie się w salach Kasyna miejskiego w niedzielę dnia 28. lutego b. r. wieczór z tańcami.

Walne zgromadzenie członków lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutni“ odbędzie się we czwartek 4. lutego b. r. o godz. 7. wieczorem (ul. Ormiańska l. 31).

W szkole politechnicznej złożył p. Jędrzej Hyjek drugi egzamin rządowy na wydziale chemii technicznej.

Z towarzystwa politechnicznego. Zgromadzenie tygodniowe zwołane na środę 3. lutego br. na godzinę 7. wieczorem Rynek 30. Na porządku dziennym: 1) Wybór komitetu przedwyborczego. 2) Wykład br. Romana Gostkowskiego „O ilości gazu, jaką gazownia lwowska produkować może“.

Towarzystwo łyżwiarskie urządza we wtorek 2. lutego r. b. festyn dla młodszej generacyi gości swoich na lodzie. Będzie to coś w rodzaju tomboli, w której udział brać będą dzieci, w wieku do lat 14. Każde dziecko u wstępu otrzyma bezpłatnie porządkowy numer losu, których duplety rzucone do urny, ciągnione będą publicznie z uderzeniem godz. 6. wiecz. z wygranemi premiami, w stosunku 1·7 do rozdziału między dziatwę przeznaczonemi. Na festynie grać będzie kapela p. 30. pod osobistem kierownictwem p. Rolla.

Wielka reduta, jedyna w tym karnawale, zapowiada się świetnie pod każdym względem. Wszystkie loże i miejsca numerowane w amfiteatrze rozkupiono. Próba produkcyi programowych urządzona wczoraj wieczorem, powiodła się nadspodziewanie dobrze. Nowością nadprogramową będzie „Lwowska menażerya“, przedstawiona przez liczne grono młodzieży. Prócz bufetu teatralnego i cukierni p. Bzeziny funkcyonować będzie bufet w sali, a nadto restauracya „Koła literackiego“ otwartą będzie dla członków, oraz dla gości przez nich wprowadzonych. Początek dzisiejszej reduty o godzinie 9 wieczorem.

Repertoar teatralny.

We wtorek popoł. o 3. „Sztygar“ operetka w 3 aktach Karola Zellera. Pierwszy występ p. Feliksiewicza nowo angażowanego tenora, wieczorem „Powrót taty“ opera w 3 aktach Henryka Jareckiego i „Jaś i Małgosia“ opera w 5 odsłonach Humperdincka.

We środę po raz drugi „Harpagoni“ komedya w 3 aktach Edw. Grabowieckiego.

We czwartek „Goplana“ opera romantyczna w 3 aktach a 5 odsłonach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludomiła Germana.

W piątek po raz pierwszy „Amulet“ komedya w 4 aktach Wacława Sawiczewskiego.

* **Portret** ks. kardynała Sembratowicza zostanie na lwowskiej wystawie do końca tego tygodnia, poczem odesłanym zostanie do Wiednia na wystawę w Künstlerhauzie.

* **W salonach naszej Wystawy sztuk pięknych**, budzi wielkie zainteresowanie portret panny Maryi Kleczyńskiej, oryginalnym pojęciem całości, a malowany przez p. Tadeusza Kruszewskiego. Pannę Kleczyńską mamy wkrótce ujrzeć na naszej scenie jako młodziutką debiutantkę w operze.

Artysta przedstawił nam młodą osobę siedzącą w głębokiej zadumie przy fortepianie. Lewą ręką uderzyła ostatni akord, a tony nieprzebrzmiały jeszcze dźwięczą w jej uchu. Więc wsparła głowę ręką prawą i zamyśliła się nad cudami muzyki. Odczuwamy to w głębokim wyrazie jej twarzy, jako też w całej postaci, którą prześlicznie odtworzył znany już nam z dawniejszych swych prac artysta. Dla podniesienia nastroju psychicznego, odrzucił artysta światło dzienne, a przyjąwszy oświetlenie sztuczne, skupia uwagę patrzącego wyłącznie na głowie artystki i zmusza tem samem do głębszych refleksyi.

SEJM.

Lwów d. 1. lutego.

(7 posiedzenie 2 sesyi VII peryodu.)

Posiedzenie dzisiejsze otworzył hr. marszałek niedługo po godzinie 10 i odczytano spis petycyj, które w dalszym ciągu do Sejmu wpłynęły, przyczem p. Michalski popierał petycyę tow. głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie o subwencyę, p. Wachnianin petycyę probostwa w Sieniawie p. Cieszanów o subwencyę na konserwacyę cerkwi i ks. Hamorak petycyę Śniatyna o pobór opłat od piwa i wódki.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiedział na interpelacyę p. Bernadzikowskiego w sprawie rozwiązania wiecu ludowego w Bochni.

Z porządku dziennego sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności krajowego biura sprzedaży soli odesłano do komisyi solnej.

Uzasadnienie wniosków.

P. Vayhinger motywował swój wniosek, aby Sejm zwoływany bywał w odpowiedniejszym czasie i na dłuższe sesye, oraz, aby sesye sejmowe nie były corocznie zamykane, ale podobnie jak Rada państwa odraczane i by już sesya bieżąca była odroczoną, zamiast zamkniętą. Mowca wykazywał, że sesye galicyjskiego Sejmu zawsze są tak krótkie, iż znaczna część spraw spada z porządku dziennego, koniecznie więc muszą trwać dłużej, a z drugiej strony podnosił, że zamykanie Sejmu pociąga te złe następstwa, iż wszystkie komisye się rozwiązują i prac swych kontynuować nie mogą, czego by można uniknąć, gdyby sesye sejmowe były tylko odraczane a nie zamykane. Pod względem formalnym prosi o odesłanie jego wniosku do komisyi prawniczej, co też Izba uchwaliła.

P. Winniczuk krótko uzasadniał swój wniosek o wezwanie rządu, by gospodarzom wiejskim, którym cały zapas zbożowy się spalił, a nie był asekurowany, został odpisany za ten rok nie tylko podatek domowy, ale też i podatek gruntowy. Izba odesłała ten wniosek do komisyi podatkowej.

Sprawy szkolne.

Następnie wygłosił p. Soleski swoją „mowę dziewiczą", uzasadniając swój wniosek o opracowanie planu systematycznej akcyi, obliczonej na przeciąg czasu od 15 do 20 lat, w którym to okresie czasu ma być daną możność pobierania nauki elementarnej wszystkiej młodzieży naszego kraju, będącej w wieku szkolnym, oraz o wezwanie rządu o pomnożenie gal. seminaryów nauczycielskich. Na wstępie wyraził mowca uznanie dla Rady szkolnej krajowej za wygotowanie planów nauki i podręczników dla szkół ludowych i wydziałowych. Plany te jednak to tylko cząstka tego, co dla szkolnictwa naszego uczynić należy. Bo same plany nie wystarczą, potrzeba jeszcze dobrych szkół i dobrych nauczycieli, a tych brak. Nie ukrywa tego nawet ostatnie sprawozdanie Rady szkolnej krajowej, które podaje statystyczny obraz naszego szkolnictwa z ostatnich sześciu lat. Widzimy w tej tablicy przedewszystkiem jak wiele jest szkół nieczynnych, a co gorsza, że ta cyfra szkół nieczynnych, zwiększyła się w czwórnasób, widzimy dalej, że wiele szkół z braku nauczycieli musiano zamknąć. Ma to ten skutek, że te gminy, w których szkoły zamknięto mają żal do władz, bo gminy nie pojmują, iż Rada szkolna nie mogła inaczej postąpić. Wyradza to atoli pewne rozgoryczenie i dlatego należałoby się zastanowić nad taką akcyą, aby w sprawozdaniach Rady szkolnej znikła pozycya: szkoły zamknięte dla braku nauczycieli.

Następną część mowy poświęcił p. Soleski nauczycielom i tu podniósł, że liczba niekwalifikowanych nauczycieli zwiększa się. Zły nauczyciel zaś większą może przynieść szkodę, aniżeli gdyby dzieci pozostawione były opiece tylko domowej. Tacy nauczyciele skoszlawić mogą tylko oświatę. Lepiej by było — zdaniem mowcy — przygotować wpierw ukwalifikowanych nauczycieli, aniżeli tworzyć szkoły i ustanawiać w nich nauczycieli nieodpowiednich, bo w ten sposób dyskredytuje się szkoły. Środek na zaradzenie temu złemu jest jeden i prosty: zakładanie nowych seminaryów nauczycielskich i dostarczanie im wielkiej rzeszy kandydatów, nawet tak wielkiej, aby część tych adeptów, po ukończeniu seminaryów można odesłać do innych zawodów.

Zarazem jednak potrzeba się starać, aby na adeptów nauczycielskich pociągać do seminaryów dzieci ludu; w ten sposób spełniłoby się życzenie, wypowiedziane przed dwoma laty w tym Sejmie (hr. W. Dzieduszycki), aby nauczyciel wiejski sposobem życia zbliżył się do ludu wiejskiego. I ze względów ekonomicznych będzie to pożądanem, gdyż w ten sposób zapobiegnie się tworzeniu proletaryatu.

Mówił dalej p. Soleski o analfabetach w Galicyi i wykazywał, że raz potrzeba temu koniec położyć i dojść do tego, by w każdej gminie była szkoła. Być jednak może — wyraził się mowca — że ktoś będzie zdania, że najpierw potrzeba postarać się u nas o podniesienie dobrobytu ogólnego u ludu, a potem będziemy budować szkoły. Prawda, że w niektórych państwach dobrobyt materyalny poprzedził oświatę, ale to dlatego, że te kraje, jak Francya i Niemcy, miały wojną pobudkę wewnętrzną i własną, która całą ludność parła do wyniesienia się na wyższy stopień dobrobytu. Ale u nas jest to niemożliwe, bo nasz chłop jest apatyczny i byle miał beczkę kapusty i torbę soli, już się tem zadowoli i do lepszego nie dąży. Potrzeba więc świadomej, z góry ułożonej akcyi ku podniesieniu oświaty ludu, a z oświatą przyjdzie podniesienie dobrobytu. W końcu apelując do uczuć patryotycznych posłów, prosił p. Soleski pod względem formalnym o odesłanie jego wniosku do komisyi szkolnej — co też Izba uchwaliła.

Z dalszego porządku dziennego sprawozdawca p. Kozłowski przedłożył sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu funduszu szkolnego kraj. na r. 1897.

W dyskusyi generalnej zabrał najpierw głos p. Bobrzyński i sprostowawszy niektóre twierdzenia p. Soleskiego co do szkół nieczynnych i zamkniętych, a przedewszystkiem że szkół nieczynnych jest tylko 479, oraz że liczba szkół czynnych i zorganizowanych rok rocznie wzrasta, wykazał, że organizacya szkolna postępuje u nas stale i ciągle. Co do nauczycieli niekwalifikowanych, którym wiele p. Soleski zarzucił, sprostował p. Bobrzyński, że ci nauczyciele bez kwalifikacyi mają przecież ukończone seminarya, egzaminy na nauczycieli szkół trzechklasowych, a nawet ósmą klasę gimnazyalną — i zazwyczaj przez dwa lub trzy lata praktykują, zanim zasiądą do kwalifikacyjnego egzaminu nauczycielskiego. Dodaje jeszcze mowca z naciskiem, że ci nauczyciele są zawsze pod dozorem i okiem nauczycieli kwalifikowanych i doświadczonych. Nie można więc tych nauczycieli bez kwalifikacyi traktować tak, jak to uczynił p. Soleski i nie można potępiać Rady szkolnej, że takich nauczycieli ustanawia. Co się tyczy rekrutowania nauczycieli ze stanu włościańskiego zaznacza mowca, że co roku po skończeniu nauki szkolnej, szuka się pomiędzy dziećmi włościańskimi takich, którychby można pociągnąć do seminaryów nauczycielskich i rzeczywiście z wyjątkiem seminaryów lwowskiego i krakowskiego, większość uczniów w seminaryach pochodzi ze stanu włościańskiego (nawet w gimnazyum tarnowskiem i w innych zachodniej Galicyi $^2/_3$ studentów rekrutuje się z ludu).

Co do samego programu systematycznej akcyi, jakiego uchwalenia domaga się p. Soleski, podnosi p. Bobrzyński najpierw trudności finansowe, których pokonać nie będziemy w stanie, a gdyby nawet i te trudności pokonano, to jeszcze programu na taki długi szereg lat uchwalać nie można, gdyż muszą nasuwać się wątpliwości, czy go wykonać będzie można. Sprzeciwia się więc p. Bobrzyński uchwaleniu programu, przez p. Soleskiego proponowanego.

P. Soleski zastrzegł się, iż on o meritum rzeczy wcale nie mówił i na tem dyskusyę generalną zamknięto.

Sprawozdawca p. Kozłowski podnosi, że budżet szkolny w bardzo krótkim czasie potroił się, a stwierdza to nie ze względu na Izbę, ale ze względu na te żywioły, które tendencyjnie fałszywie przedstawiają sprawę. Sejm pragnie zawsze dobrej szkoły i dobrego nauczyciela i do tego celu konsekwentnie dąży. Ci, którzy nam we Wiedniu rzucają w oczy cyframi analfabetów, powinniby pamiętać o tem, że o ile mogą obcinają państwowy budżet na szkoły galicyjskie. Sejm zaś przeciwnie, daje co roku na szkoły więcej, lecz zawsze musi trzymać się swego planu finansowego, który ułożył sobie po konwersyi. Niewypełnienie tego planu z jakiegokolwiek powodu byłoby dla kraju szkodliwem. W końcu zażądał p. Kozłowski powiększenia liczby katechetów, szczególnie w miastach (w szkołach po miasteczkach i przemysłowych nauka religii pozostawia wiele do życzenia) i prosił o przyjęcie budżetu szkolnego.

Przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Bez dyskusyi uchwalono „Wydatki" rubryki:

Rubryka	Kwota
I. Płace i dodatki	3,062.913
II. Remuneracye i zapomogi	54.100
III. Koszta podróży i dyety	5.000
IV. Dodatki i dary	51.125
V. Zasiłki na budowę szkół	80 000
VI. Zasiłki na utrzymanie szkół	86.890
VII. Przybory naukowe	18.460
VIII. Biblioteki okręgowe	4.125
IX. Na konferencye okręgowe	32.612
X. Stypendya	90.000
XI. Rozmaite wydatki	25.800
XII. Zasiłki dla szkół utrzymywanych przez korporacye	21.076
Razem	3,521.608

Tak samo bez dyskusyi uchwalono „Dochody" w łącznej sumie 1,423.452 zł., oraz uchwalono wstawienie kwoty 2,108.156 zł. do wydatków funduszu krajowego na r. 1897 na pokrycie niedoboru.

Zarazem uchwalono: wezwanie do Rady szkolnej krajowej o obmyślenie właściwego sposobu ogłaszania konkursów a ewentualnie wydawania osobnego pisma w tym celu;

wezwanie Wydziału krajowego, aby przy organizacyi szkoły wydziałowej żeńskiej w Krakowie na 5, względnie 6 klasową uwzględnił subwencyę, którą gmina Krakowa pobierała z funduszu krajowego na tę szkołę od szeregu lat;

wezwanie Rady szkolnej krajowej, aby obok zamknięć rachunków wydatków, zwyczajnych funduszów miejscowych także podawała zamknięcia rachunków wydatków nadzwyczajnych tychże funduszów łącznie ze Lwowem i Krakowem;

i polecenie Wydziałowi krajowemu sporządzenia dokładnego inwentarza gruntów i realności, z których fundusz szkolny pobiera dochody.

Z dalszego porządku dziennego przez tą Izba nad petycyami nauczycieli Wojciecha Kurka, Władysława Medweckiego, Franciszka Popiela i Zygmunta Turlatanka do porządku dziennego, a petycyę nauczycielki Sabiny Hoffmanówny przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku.

Petycyę stow. Opieki nad uwolnionymi więźniami o utworzenie krajowych zakładów poprawczych i przymusowej pracy odesłano Wydziałowi kraj do załatwienia.

Petycye Rady pow. w Samborze i Rady pow. w Jarosławiu o utworzenie instytucyi weterynarzy okręgowych odesłano Wydziałowi kraj. do zbadania i przedłożenia wniosku.

Petycyę Michała Staszkiewicza, murarza w Horodence, o wypłatę 120 zł. za nadobowiązkowe roboty przy szkole rolniczej w Horodence odesłano Wydziałowi kraj. do zbadania i odpowiedniego załatwienia.

Odczytano wnioski i interpelacye.

P. Soleski wnosi projekt ustawy o zniżenie lat służby nauczycielom szkół ludowych z 40 do 35 lat.

P. Data interpeluje komisarza rządowego w sprawie zniesienia opłat $17^1/_2$ ct. od doręczeń sądowych.

P. Szwed interpeluje komisarza rządowego, aby żołnierzom opuszczającym czynną służbę dawano zasiłek pieniężny, lub stary mundur.

P. Okuniewski wnosi o wezwanie rządu do założenia seminaryów nauczycielskich w Horodence i Kołomyi.

P. Okuniewski interpeluje komisarza rządowego w sprawie nieporządków w gminie Lisiatycze w pow. stryjskim, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu.

P. Ostapczuk interpeluje komisarza rządowego w sprawie rzekomo niewłaściwego postępowania komisarza starostwa zbarazkiego przy zasądzaniu włościan z Lublanki za szkody lasowe.

P. Kramarczyk interpeluje Wydział kraj., kiedy załatwioną zostanie petycya gm. Wilamowice o utworzenie tamże sądu powiatowego.

Na tem zamknął p. marszałek posiedzenie, naznaczając następne na środę o 10. rano.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj po południu obradowały osobno oddziały centralnego komitetu wyborczego dla Galicyi wschodniej i dla Galicyi zachodniej, pierwszy pod przewodnictwem Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, drugi Józefa hr. Męcińskiego. Popołudniu oba oddziały zebrały się na wspólne plenarne posiedzenie, w którem pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego wzięli udział następujący członkowie:

z oddziału dla zachodniej części kraju: Gniewosz Stanisław, Horowitz Samuel, dr. Jabł Władysław, Jędrzejowicz Franciszek, dr. Kozłowski Włodzimierz, Merunowicz Teofil, dr. Ostaszewski-Barański Kazimierz, Rayski Albin, Romanowicz Tadeusz, hr. Stadnicki Stanisław, Torosiewicz Mikołaj i dr. Vogel Aleksander;

z oddziału dla zachodniej części kraju: Biechoński Wojciech, Chrzanowski Leon, Chyliński Michał, Ehrenberg Kazimierz, Jędrzejowicz Stanisław, Lipiński Lucyan, Męciński Józef, Pieniążek Karol, Romer Gustaw, Sokołowski August, Skrzyński Adam, hr. Tarnowski Stanisław i hr. Wodzicki Antoni.

Uchwalono wydać odezwę wyborczą.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 1 lutego.

Partya socyalno-demokratyczna odbyła wczoraj we wszystkich dzielnicach zgromadzenia, na których omawiano sprawę wyborów w V kuryi. Na wszystkich zgromadzeniach było bardzo wiele osób obecnych.

Wiedeń d 1. lutego.

Ministrowie węgierscy Banffy, Lukacs i Daniel odjechali z powrotem do Budapesztu. Przedtem Banffy i Lukacs byli na audyencyi u cesarza.

Wiedeń d. 1 lutego.

W mieście Steinaschönau w Czechach został burmistrzem wybrany socyalista. Jest to pierwszy wypadek w Austryi.

Wiedeń d. 1 lutego.

Arcyksiążę Otto pojedzie wkrótce do Berlina.

Wiedeń d. 1. lutego.

Polit. Corresp. donosi z Petersburga, że wedle nowego rozporządzenia mahometanie na Kaukazie mogą piastować wszystkie pochodzące z wyboru urzędy gminne.

Dalej donosi *Polit. Cor.*: Haraczu wschodnio-rumelijskiego za ostatnie trzy miesiące rząd bułgarski nie uścił z powodu, iż ma do Porty pretensyę o pół jedenasta miliona franków za kolej żelazną Ruszczuk-Warna, którą był objął. Ajent bułgarski w Konstantynopolu Markow już dość dawno u Porty reklamował w tej sprawie, ale Porta nie odpowiada, więc też rząd bułgarski nie uwzględnia upominań Porty o wypłatę haraczu.

Praga d. 1. lutego.

Zwołane na dzisiaj posiedzenie sejmu, na którem miało być dyskutowane ostatnie oświadczenie rządu w sprawie czeskiej, nie odbyło się dla braku kompletu. Powód tego braku zapewne ten, że wielu posłów z powodu dwóch świąt wyjechało już po ostatniem posiedzeniu, na którem proszono marszałka, ażeby następne posiedzenie zwołał na środę, on jednak do tego się nie zastosował.

Budapeszt d. 1. lutego.

Wczoraj rozpoczął się wiec socyalno-demokratycznych robotników rolnych. Obecnych około 100 osób. Mowcy przedstawiali krytyczne położenie robotników rolnych. Dziś dalszy ciąg wiecu.

Budapeszt d. 1 lutego.

W politycznych kołach mówią, że wiedeńskie rokowania ugodowe doprowadziły do zupełnego porozumienia. Stosunek kwotowy zostanie po stronie węgierskiej nieznacznie podwyższony.

Zagrzeb d. 1. lutego.

Arcyksiężna Blanka powiła syna.

Tryest d. 1. lutego.

Mattino donosi, że minister Gołuchowski w tych dniach udaje się do Rzymu, aby przedstawić się królowi Humbertowi i konferować z włoskimi mężami stanu.

Berlin d. 1. lutego.

Murawiew przybył do Berlina i był wczoraj u kanclerza Hohenlohego na objedzie, na którym byli także ambasador rosyjski z całym personalem ambasady, sekretarz stanu Marchall i inni wysocy dostojnicy.

Popołudniu konferował Murawiew z Hohenlohem i Marszallem

Berlin d. 1. lutego.

Kreuzztg. pisze: W lutym przybędzie tu arcyks. Otton do cesarstwa w odwidziny. Bytność tego tak bliskiego korony arcyksięcia uważać należy za nowy dowód serdecznych stosunków między obiema dynastyami.

Petersburg d. 1 lutego.

Wedle *Russkich Wiedom.* budowanych będzie w tym roku pięć okrętów wojennnych, tudzież kilka okrętów transportowych i torpedowców.

Ateny d. 1 lutego.

Trzydziestu studentów, którzy brali udział w demonstracyach na uniwersytecie, uwięziono.

Bochum d. 1 lutego.

Wczoraj otwarto wiec delegatów chrześcijańskich związków robotników górniczych. Przybyło przeszło 3000 robotników.

Kanea d. 1. lutego.

Z Patras (w Grecyi) i z Aleksandryi wylądowano na Krecie znaczne zapasy broni; rząd turecki nie był w stanie temu przeszkodzić.

Konstantynopol d. 1 lutego.

Z Krety donoszą, że ruch wywołany przez mahometan w Kandyi, zaczyna się rozszerzać także na Rhetymno.

Wczoraj zamordowano w Kandyi pewnego chrześcijańskiego notabla.

Wszystkie rozszerzone za granicą pogłoski o sposobie reform administracyjnych, co do których porozumieli się ambasadorowie, tudzież o reformach finansowych, są nieprawdziwe. Sfery ambasadorskie zachowują jak największą tajemnicę o tych obradach.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 1. lutego. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 376·25 węg. zakład kredytowy 414·—, angiobanki 157·25, lenderbanki 250·—, koleje państwowe 363·50, elbethal 275·— akcye tytoniowe 156·—, alpiny 88·50 losy tureckie 53·60, unionbanki 298·—, ruble 127·25.

Wiedeń d. 1 lutego.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	23. stycznia.	30. stycz.
Renta papierowa	101·95	102·—
Austryacka renta koronowa	101·20	101·2[illegible]
Renta srebrna	102·10	102·10
Renta złota	123·40	123·60
4 prc. węg. renta złota	122·20	122·22
Węg. renta koronowa	99·65	99·75
Anglobanki	157·—	157·5[illegible]
Węg. Bank kred.	411·50	413·50
Zakład kredyt.	374·10	378·—
Bank związk.	260·—	260·50
Austr. węg. Bank	959·—	971·—
Unionbanku	295·50	299·50
Austr. zakład kred. ziemsk.	456·—	461·—
Länderbanki	249·50	250·—
Alpiny	87·95	88·45
Nordbany	347·5—	3465·—
Austr. kolei północno-zachod.	271·25	271·75
Kolej doliny Łaby	274·50	275·50
Kolej państw.	361·50	364·—
Kolej połud.	91·25	90·—
Marki papierowe	58·75	58.6g

Z rynków towarowych.

Rzeszów 30. stycznia. Za 100 kilo płacono: Pszenica 7·10 do 7·40, żyto 6·15 do 6·40, jęczmień 6·10 do 6·30, owies 6·50 do 6·75, kukurudza 7·10, fasola 12·95, groch 6·80, bób 5·10, tatarka 9·25, proso 8·95, ziemniaki 2·75, kopa jaj 1·80, masła kilo 1·15 do 1·30.

Wiedeń dnia 1. lutego.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na wiosnę	8·32	—	8·50
pszenica na maj-czerwiec	8·30	—	8·53
pszenica na jesień	7·82	—	7·95
żyto na wiosnę	7·04	—	7·16
owies na wiosnę	6·46	—	6·50
kukurudza na maj-czerwiec	4·24	—	4·36
kukurudza na lipiec-sierpień	4·39	—	4·4[illegible]
rzepak na styczeń-luty	13·20	—	13·25
rzepak na sierpień-wrzesień	11·75	—	11·80

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 1 lutego.

Hotel Żorża. St. Moysa z Rudnik, K. hr. Łubieński z Krakowca, A. hr. Starzeński z Dąbrówki, J. Fałat z Krakowa, T. Sroczyński z Jasła, J. Kohn z Wiednia, Z. Sternheim z Hanoweru, J. Gizowski z Mokrzan.

Hotele K. Janowicza: Bellevue i Metropol we Lwowie. S. Roszkowski z Warszawy, W. Traczewski z Kurzan, K. Sławiński z Błażowa, dr. Cwiklicer z Dobromila, A. Leser i M. Kuszay z Krakowa, J. Mandel z Wiednia, ks. Kosiński z Horodenki, I. Glückstern z Czerniowiec, R. Spitzer z Hermanstadtu, J. Iscowicz z Wiednia, S. Spielberg z Wiednia, J. dr. Rosner z Biały, A. Godel z Suczawy.

Hotel Europejski. St. Biechoński z Gorlic, J. Janko z Hoszau, E. Rylski z Rzeszowa, J. Hulimka z Żółkwi, S. Tomżyński z Krasiczyna, M. Mościcki z Słobody, hr. Z. Plater z Moszkowa, B. Pilatowski z Brodów, dr. Kreutz i dr. F. Zoll z Krakowa, dr. A. Vinzens z Peczeniżyna, A. Ochs z Lionu, K. Udrycki z Mostów, I. Dydyński z Manz, M. Hulimkowa z Chłopiatyna.

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek dnia 2. lutego

Początek o godz. 8.

„SZTYGAR"

operetka w 3 aktach K. Zellera.

Wieczorem:

„Powrót taty"

opera w 3 obrazach podług ballady A. Mickiewicza, ułożył J. Gołębiowski, muzyka H. Jareckiego.

Osoby:

Kupiec		p. Roemy
Jasio	jego dzieci	pni Kliszewska
Marynia	jego dzieci	pna Bohusówna
Bolko	jego dzieci	pni Szyerówna
Kasia	jego dzieci	pni Bronikowska
Andzia	jego dzieci	pni Dolska
Starszy zbójca		p. Górski

Zbójcy, góralki, służba kupca.

Rozpocznie:

„Jaś i Małgosia"

Opera w 3 aktach i 5 odsłonach Engelberta Humperdincka.

Początek o godzinie $7^1/_2$-mej wieczór.

5

Alonzo Clarence i Rosannah Ethelton.

Romans przy telefonie.

Humoreska.

Napisał MARK TWAIN.

Z angielskiego tłumaczył Ot. St.

(Ciąg dalszy).

Poczem oddalił się rozpromieniony tym złowrogim tryumfem i postanowił już więcej nie wracać ze swoim wymarzonym wynalazkiem poprawionego telefonu.

W cztery godziny później, przybył Alonzo z matką; wezwano dom ciotki Zuzi w San Francisco, lecz nie otrzymano żadnej odpowiedzi. Czekali więc wpatrując się w niemy telefon.

Nareszcie, kiedy nastąpił w San Francisco zachód słońca, a w Eastport noc już od trzech godzin i pół zapadła, usłyszeli na wielokrotne wołania: „Rozanno" odpowiedź. Lecz niestety, był to głos tylko ciotki Zuzi, który mówił:

— Cały dzień nie było mnie w domu, dopiero co wróciłam. Zaraz idę i wyszukam ją.

Czekano więc na jej powrót z niecierpliwością dwie minuty — pięć — dziesięć. Nareszcie przyszła odpowiedź w głosie drżącym ze wzruszenia.

— Nie ma jej, odjechała i rzeczy zabrała ze sobą. Mówiła służącym, że jedzie do jakiejś przyjaciółki. Lecz oto, co znalazłam na stole w jej pokoju; pismo; słuchajcie, przeczytam wam. „Odjeżdżam; lecz nie staraj się pani szukać mnie; serce moje złamane, już się więcej nie zobaczymy. Proszę mu powiedzieć, że o nim zawsze pomyślę, gdy sobie nucić będę moję prostą piosenkę: „Przybądź kochanie", a będę starać się zapomnieć niegrzecznych słów, które usłyszyłam od niego." Oto treść pisma. Alonzo, Alonzo, co to znaczy. Cóż to się stało?

Lecz Alonzo siedział nieruchomy, zimny i biały jak śmierć.

Matka odrzuciła portyerę od okna i otworzyła jedną kwaterę. Zimne powietrze weszło do pokoju i orzeźwiło zrozpaczonego kochanka, który począł teraz opowiadać ciotce swoją nieszczęśliwą historyę. Tymczasem matka oglądała znaleziony na ziemi bilet wizytowy i czytała: „Mr. Algernon Burley, San Francisco."

— Łotr! — wykrzyknął Alonzo i wyleciał jak strzała, pragnąc odnaleźć fałszywego księdza i zgruchotać mu kości.

Bilet ten wyjaśniał bowiem całą intrygę: bo kochankowie wspominali często w swoich rozmowach o dawnych konkurentach, z których wyśmiewano się do woli, wytykając ich słabe strony.

IV.

W następnych dwu miesiącach zmieniło się wiele rzeczy.

Co do Rozanny, pokazało się, że nie powróciła do swej babki w Oregon, ani nie napisała jej nic o sobie; posłała jej tylko odpis tego smutnego zawiadomienia, które zostawiła na Telegraph Hill. Ktokolwiek udzielił jej gościny, można było być pewnym, że nie zdradzi jej kryjówki bezwątpienia; cokolwiekbądź, wszystkie usiłowania w celu wykrycia jej śladów, pozostały bez skutku.

A cóż Alonzo, czy zapomniał o niej? Bynajmniej. Powiedział sobie „gdy będzie smutna, zaśpiewa sobie tę słodką piosenkę; ja ją muszę odszukać". Spakował zawiniątko, zabrał ze sobą telefon i otrząsając z obuwia śnieg rodzinnego miasta, puścił się w świat. Podróżował wiele i w niejednym Stanie zapuszczał się w poszukiwania. Czasu ubiegło nie mało; ludzie dziwili się widząc zmizerniałego, bladego, o zapadłych policzkach młodzieńca, jak z trudem wdrapywał się na słupy telegraficzne, jak tam przyczepiony spędzał godzinę i przytykał ucho do małej skrzyneczki, potem złaził smutny, wzdychając i puszczał się w dalszą wędrówkę. Zdarzało się, że strzelano do niego, jak wieśniacy zwykli czynić do aeronautów, uważając go za niespełna rozumu i niebezpiecznego człowieka. Tym sposobem i suknie jego były obszarpane i ciało poranione. Ale wszystkie te przykrości znosił cierpliwie. Na początku swoich pielgrzymek zwykł był mówić do siebie: o gdyby mi się udało pochwycić tę słodkę aryę „Przybądź kochanie", a teraz gdy go zwątpienie opanowywało z udręczeniem powtarzał: „o gdyby mi się udało posłyszeć cokolwiekbądź".

Tak minął miesiąc i trzy tygodnie, nareszcie schwycono go i jako waryata, odprowadzono do prywatnego zakładu dla obłąkanych w Nowym Yorku. Nie sprzeciwiał się ani jednem słowem skargi; zresztą nie miał nawet siły po temu, a z brakiem sił i serce zamarło w nim i nadzieja wygasła. Właściciel zakładu litował się nad nim wielce, umieścił go w swojem własnem mieszkaniu, otoczył najtroskliwszą opieką i starał się powrócić mu utracone siły.

Po upływie tygodnia, pacyent był w stanie po raz pierwszy opuścić łóżko. Leżał teraz na sofie wyścielonej poduszkami i przysłuchiwał się żałosnemu Miserere ostrych marcowych wiatrów, jakoteż stłumionym krokom dolatującym z ulicy, bo to była szósta godzina wieczór, czas, w którym mieszkańcy Nowego Yorku powracają do domu po pracy. Na kominku pryskał wesoło ogień, a pokój oświecały dwie lampy. Było więc ciepło i jasno w pokoju, a na dworze świstały wichry mroźne i noc czarnym całunem okrywała miasto. Alonzo uśmiechał się do siebie przypominając sobie swoje szalone wycieczki, które zrobiły go waryatem w oczach ludzi, gdy naraz obiła się o jego uszy słaba, miła nuta; było to jakieś drganie z daleka idące, istny duch głosu. Bicie serca jego ustało; słuchał z zapartym tchem, z otwartemi ustami. Piosenka płynęła, — on zrazu czekał, potem podniósł się powoli z leżącej pozycyi i wykrzyknął:

— To ona! O boska piosenko!

Zwlókł się ze sofy i pospieszył w stronę, skąd przychodził głos, rozsunął kotarę i odkrył telefon. Nachylił się i słuchał, a gdy ostatnia nuta przycichła wybuchnął okrzykiem:

— O dzięki Bogu, znalazłem nareszcie. Przemów do mnie o słodka Rozanno! Okrutna tajemnica już rozjaśniona; to ten niegodziwiec Burley naśladował mój głos i zranił cię tak swoją bezwzględną mową.

Była chwila milczenia; dla Alonza wydawała się wiekiem; potem wydobył się słabiutki głos, który mówił:

— O powtórz te nieocenione wyrazy Alonzo!

— To niezbita prawda, co powiedziałem, dostarczę ci nawet na nie niezachwianych dowodów.

— O, Alonzo, nie oddalaj się, zostań ze mną na chwilę. Daj mi odczuć twoją obecność, upewnij mię o tem, że od dziś nic nas nie rozłączy. O, co to za błogosławiona, szczęśliwa godzina, w której odnaleźliśmy siebie nawzajem!

(C. d. n.)

Nakładem Księgarni katolickiej
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszła świeżo książka do nabożeństwa pod tytułem:
Wobec Boga
Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed komunią i po komunii św., odpustowe: do Trójcy Przenajświętszej, Sakramentu przenajświętszego, do Pana Jezusa, do Ducha św., do Matki Boskiej, do świętych Pańskich, w różnych okolicznościach życia, za chorych, za umarłych; litanie, Koronka do Matki Boskiej, Droga krzyżowa, Pieśni różne — zebrał
ksiądz Antoni Chmielowski
M. S. T.
(str. 459 w 32-ce). Wydanie ozdobione **obrazkiem chromolitografowanym** na papierze welinowym. — Cena egzempl bez oprawy **60 ct.**, w oprawie w płótno ang. brzegi pąsowe złr. 1·—, w płótno angielskie, brzegi złocone zlr. 1·25; w wyborowy gładki szagryn miękki, brzegi złocone złr. **2·—**. Na porto należy dołączyć **15 ct.**

Chodniki
kokosowe i ceratowe,
Linoleum,
Prześcieradła gumowe
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.
Cenniki odwrotną pocztą.

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy **Gonobitz** w Styryi

ŁYŻWY

Hallfax po zł. 1·25, z lepszej stali złr. 1·70, niklowane po złr. 2·80, z szerokiemi ostrzami złr. 3·—, niklowane złr. 4·75. **Iackson Hallfax** złr. 3·50. **Halifax damskie** z rowkami złr. 1·30, niklowane złr. 2·50. **Mercur** polerowane złr. 2·50, niklowane złr. 4·50. **Drezdenki** niklowane złr. 8·50, **Iackson Heynes** polerowane złr. 4·50, niklowane złr. 5·50
poleca w największym wyborze
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.

Bulion mięsny i z dziczyzny
najprzedniejszy
po złr. 4·—, 6·40 i 7·20 za kilo
poleca handel 7915
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42

Kotwiczne
Liniment. Capsici comp.
z apteki Richtera w Pradze
uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego **powszechnie ulubionego środka domowego** należy zawsze krótko a węzłowato żądać:
Richtera Liniment. z „Kotwicą"
i tylko butelki, opatrzone znaną marką fabryczną „**kotwicą**", uznać za prawdziwe.
Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.

HERBATA

Deters & Duncker, Hamburg
wysyłaja za zaliczką franco w oryg. puszkach blaszanych — netto 4 kilo: Herbata galicyjska mięszana za puszkę złr. 8·— Rosyjska mięszana złr. 12·—. **Cena za puszkę.**

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. — Ces. król. uprzyw. — Medale i odznaczenia na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu
Juliusza Mikolascha Następców 7503
JAKÓB SPRECHER i Spółka
WE LWOWIE
poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Dereniówkę, Narodówkę, Szczutek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.
po cenach najprzystępniejszych.
Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.
Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
" " **Kontuszówki 60** "

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. S. Stempel 50 ct. L. 32.
I. Orzeczenie.
Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przedni kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.
Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.
Lwów, dnia 28. maja 1894. *Prof. Bron. Pawlewski* (m. p.)

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw ASTMIE i KATAROM
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St Lazare.

Taniej jak tam, gdzie pozornie wysprzedaże ogłaszają.
Bez blagi konkurencyjnej
Na wszelkie ceny ogłaszane przez galicyjską i wiedeńską konkurencyę — jakieby one nawet były, dajemy dalszy opust — a nadto udzielamy wszystkim płacić mogącym osobom, ulgi w spłatach wedle umowy. — Cenniki gratis i franco.
Z POWODU ROZWIĄZANIA
stosunku komisowego z wiedeńską firmą
TEPPICHHAUS METROPOLE
we Lwowie, pasaż Hausmana
(wchód z ulicy Sykstuskiej 6)
aż do upływu kontraktu najmu, sprzedajemy olbrzymi zapas dywanów perskich, smyrneńskich i innych angielskich, brukselskich, dywanów kościelnych i przed ołtarze, nadto ściennych na dekoracye, dywanów do wyścielania całych pokoi, cerat, linoleum, firanek koronkowych, portyer do drzwi, kocyków wełnianych, kap na łóżka i na stoły, resztek chodników i dywanów perskich.
Ceny zniżone aż do 40, 50, a nawet 60%
niżej ceny inwentarzowej.
SKŁAD DYWANÓW
Lwów, Sykstuska 6, pasaż Hausmana
dawniej
TEPPICHHAUS METROPOLE.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

KŁÓDKI świątnickie garniturowe (po 6 sztuk z kluczem głównym) garnitur po złr. 2·50, 3·—, 3·50, 4·— i 5·—. Kłódki sztuczne Wertheimowskie i amerykańskie po złr. 1·50, 2·—; 2·50, 3·— i 3·50 poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

LEÇONS DE FRANÇAIS des don. L. Scholz. Łyczakowska 53 a 1.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

AGRONOM z 14-letnią praktyką w kraju i w Księstwie Poznańskiem, obeznany z wszelkiemi gałęziami rolnictwa od kilku lat samodzielnie zarządzający większemi majątkami, mogący się odwołać na prywatną rekomendacyę swoich pryncypałów, poszukuje od 1. lipca br. posady na stałą pensyę lub tantjemę. Listy uprasza pod adresem: A. Z. poste rest. Kałusz.

KAMERDYNER wieku średniego, lat 37, stanu wolnego, poszukuje posady. Świadectwami się wykaże. Adres: M. P. poste restante Kołomyja. 478

RODZINA pozostająca w przykrem położeniu, nie mogąca znaleść zajęcia awizowana z mieszkania, prosi o jakąkolwiak rychłą pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Gazety Narodowej" lub wskaże adres. 468

ĆWICZENIA w pogadankce francuskiej nową metodą. Bliższe Księgarnia, plac Katedralny. 469

ZA OBIAD udzieli języka francuskiego „Satelite" restante Lwów. Ubogim gratis. 483

FORTEPIANY I PIANINA z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca **Klaudya Darkiewiczowa** Lwów, ul. Teatralna 8 II-gie piętro (plac św. Ducha). Wypożyczalnia zupełnie nowych instrumentów, koncesyonowana szkoła muzyczna w III oddziałach od początku aż do wydoskonalenia gry. 462

RZĄDCA posiadający studya rolnicze i dłuższą praktykę, poleca się **Adres: Mirski, Stryj-Sokołów.**

POMIESZKANIA w zdrowem położeniu, piękny widok panoramy na Lwów, w różnych rozmiarach, ulica Kaspra Boczkowskiego 14 (boczna Gródecka).

KAWALER lat 30, na poważnem rządowem stanowisku, pragnie zaślubić panienkę praktycznie wychowaną z większym posagiem. R. R. 1. poste restante Kraków. 463

Bulion
świeży, parą gotowany, przew borny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

Zarząd dóbr Sidorów
poczta Husiatyn, poszukuje
Pisarza tokowego mającego kilkuletnią **praktykę**; Leśniczego o ile możebne z niższym egzaminem lasowym i stelmacha n zdolnionego do robót kołodziejskich i stolarskich. Pierwsza i ostatnia posada wolna od 5. marca, druga zaś od 15 marca b. r. Świadectw nie zwraca się, uprasza się więc o przysyłanie odpisów.

Żołnierz z roku 1863/4
Władysław Leliwa **Kopystyński** (z oddziału Youngi, Jana Czarneckiego, Jeziorańskiego, Wierzbickiego, Wagnera, ranny pod Kobylanką w dniu 6. maja) o steranem zdrowiu, obarczony liczną rodziną, żoną (obecnie w szpitalu) i sześciorgiem dzieci małoletnich, pozostaje w nędzy i tą drogą udaje się do wspaniałomyślności publiczności upraszając o wyrobienie mu jakiejkolwiek posady, któraby mu zapewniała choćby jak najskromniejszy zarobek, lub o pospieszenie z groszem wdowim, którym bodaj chwilowo zaspokoił głód jego dziatek. Uprasza się o posyłanie datków pod adresem: **Kopystyński, Łyczaków 86.**

Kto się chce żenić!
Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, z pisemną wskazówką do zawarcia znajomości, od: **Mariage Company, Budapest, VIII. Kerepeserstrasse 63**, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Patentowany
Prawnie zastrzeżony. — Prawnie zastrzeżony.


przyrząd zabezpieczający
przeciw 1252
ślizganiu się na lodzie
niezmiernie praktyczny, zasługujący na pierwszeństwo przed wszystkimi innymi. Jest lekki mały, nie psuje obcasa, nie potrzeba go stamtąd usuwać i jest zupełnie niewidoczny.
Za nadesłaniem 60 ct. posyłam pocztą franco. Także za pobraniem pocztowem.
C. A. Stanek jun., Reichenberg.
Odsprzedającym udzielamy opust

Jedzcie Quäker Oats
na śniadanie / na obiad / na kolacye

najzdrowszy amerykański mielony wytwór owsiany. 1405
O wiele pożywniejszy od mięsa (16% białka) tani, do zup i sosów nie wymaga t. zw. zaprażki; łatwy do sporządzenia.
Tylko w pakietach. Wszędzie do nabycia
Karton zawierający 1 funt ang. **32** ct., ½ funta **18** ct.
Przepis do sporządzania rozmaitych smacznych potraw w każdym kartonie.
Zastępca: Fl. Krause, Lwów, ul. 3 Maja 10.

Piękność, świeżość i delikatność cery
otrzymuje się po kilkakrotnem użyciu
HELIANTYNY.
Znakomity ten środek zyskał powszechne uznanie i został odszczególniony 10-ma medalami zasługi i dyplomem honorowym.

Brillantina płynna i krystaliczna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. — Flakon 50 ct.

Olejek taninowy wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Nigretina wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny. Cena 1 zł.

Cebulki włosowe na porost wąsów, brody i brwi. Flakonik 1 zł.

Bandolina pomada z bardzo przyjemnym zapachem, w laseczkach do przytrzymywania włosów, po 25 i 50 ct.

Pomada balzamiczna do ułożenia wąsów. Słoik 40 ct.

Pomada orzechowa przywraca włosom siwym lub wypłowiałym naturalny kolor. Słoik 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacyi i chemik sądowy, właściciel fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. **W Czerniowcach** Rynek l. 2.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Wolner
WIEN
I., Salzthorgasse 3.

30% niżej cen fabrycznych! Odkupiwszy od masy konkursowej **M. Helwinga** wszelkie towary koronkowe, pasmanteryjne, bieliznę damską i męską białą jakoteż **Dr. Jaegera**, obuwie oraz wszelkie przybory w zakres towarów modnych dla dam wchodzące, sprzedaję takowe **jak długo zapas starczy** 30% niżej cen fabrycznych. O liczne odwiedziny uprasza G. MENKES przedtem M. Helwing, Rynek 17.

Na sprzedaż.
Ogierki roczne czystej krwi arabskiej, klaczki roczne i starsze, także kilka klaczy źrebnych, wszystko gniade i kasztanowate. Bliższe szczegóły pod adresem: Dwór Jabłonów p. Suchostaw. 1474

Nasienie
olbrzymich gruntowych
ogórków
Ogórki te zwane Fürstengurken są nadzwyczajne plenne, bardzo smaczne, mięsiste, doskonałe do kiszenia. Kilo po 5 złr. rozsyła
Zarząd ogrodu w Gwoźdźcu.

OKRUCHY HERBACIANE
Piękny liść z najszlachetniejszych gatunków wysyłam za zaliczką:
1. gatunek złr. 3·20 } za kilogram franco
2. gatunek złr. 2·— } z opakowaniem
A. M. MANDEL
Thee & Rum-Importeur, Brünn. 1270

Na sprzedaż.
1. **Majątek ziemski**, pow. Złoczów, 3 klm. od stacyi kolejowej, 300 m. obszaru, czarnoziem; dług bankowy 12.000, cena 45.000 złr.
2. **Majątek ziemski** 3½ mili od Lwowa 357 m., z tego 255 m. ornej ziemi, 60 m. łąk, 42 m. lasu. Cena 45.000 złr.
3. **Majątek ziemski** pow. Horodenka, 2 mile od kolei, 1200 m. obszaru, z tego 580 m. roli, a 585 m. lasu; dług bankowy 83.000, cena 168.000 złr.
4. **Majątek ziemski**, powiat Mościska, 10 klm. od stacyi kolejowej, 320 m. obszaru, z tego 280 m. roli, 40 m. młodego lasu.
5. **Majątek ziemski**, powiat Stanisławów, ½ mili od stacyi kolejowej, 420 m. obszaru, z tego 350 m. roli, 70 m. lasu; dwór o 10 pokojach, młyn ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Dług hipoteczny 22.000 złr., cena 85.000 złr.,
6. **Folwark** pow. Złoczów, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 m. obszaru, z tego 100 m. roli, budynki nowe, dom mieszkalny itd.; dług hipoteczny 15.000 złr. cena 30.000 złr.
7. **Folwark**, pow. Sanok, 165 m. obszaru, z tego 90 ornej, 40 łąk, 30 lasu; cena 24.000 zł.
9. **Pałac** (z 4 m. ogrodem, 20 m. ornej ziemi, 2 m. lasu), o 12 ubikacyach murowany, w okolicy otoczony lasami, z lodownią, pawilonem, oficynami, inspektami, budynkami gospod. Cena 16.000 złr.

Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7. I. piętro.

G. H. Mumm & Co.
Reimski
SZAMPAN
Cordon Rouge. Extra Dry. Carte Blanche.
Patent. dostawcy nadworni J. C. M. cesarza Niemiec, J. kr. M. króla Belgii, J. kr. M. króla Szwecyi i Norwegii, J. kr. M. króla Danii, J. kr. M. króla Anglii, J. kr. M. króla Serbii, J. k. W. księcia Wales etc. etc.
Największy eksport do Ameryki. 1424
Do nabycia we **wszystkich** znaczniejszych handlach win, hotelach i restauracyach.
Sigm. Winter, Wien, I., Stoss-im-Himmel 3.
Główny zastępca dla Galicyi i Bukowiny
tudzież dla całych Austro-Węgier i Rumunii.

Biuro stręczeń
guwernerów, guwernantek i panien służących Francuzek i Angielek **Pani Zaleskiej w Paryżu** rue des Apennins 4. Dostarcza również za stosownem wynagrodzeniem panien uzdolnionych do krawieckich damskich robót.

Poszukuje się do kupna
1. **kamienicy** we Lwowie, nowej, dobrze budowanej, w jakiemkolwiek położeniu; kapitał do dyspozycyi 25.000 zł.;
2. **kamienicy** we Lwowie w śródmieściu, dogodnej do umieszczenia pierwszorzędnego interesu; kapitał do dyspozycyi 35.000 złr.
Zgłoszenia przyjmuje kancelarya adwokatów Dr. Bałabana i Dr. A. Vogla we Lwowie, przy ul. Kopernika l. 7, I. piętro.

Karneciki dla Pań

od 10 ct. do złr. 3·—. 1406
Ordery kotylionowe w kopertach 5 sztuk od 4 do 50 ct.
Tury kotylionowe najnowsze od 50 ct. do złr. 6·—.
Żartobliwe tombole bazarowe wygrane, 50 sztuk zł. 2 do zł. 20·—, 100 sztuk zł. 4·50 do zł. 50·—.
Nakrycia głowy 100 sztuk zł. 3·— do zł. 15·—.
Bukiety kotylionowe od 6 do 50 ct.
Bigotfony, instrumenta muzyczne, kapela złożona z 6 mężczyzn zł. 2·50, z 12 mężczyzn zł. 4·80.
Bigotfony, drobiazgi żartobliwe w formie kiełbasy, szynki, ogórka, parasola, fajki etc. 6 szt zł. 4·50.
Maski trykotowe z kompletnemi perukami, zupełnie nie do rozpoznania dla każdego. Serya I.: murzyn, klown, starzec, sztuka zł. 1.70. Serya II.: dziewczyna, papuga, małpa, sztuka zł. 2·40.
Kostymy maskaradowe szyte z materyj: gogo, klown, polski żyd, niedźwiedź, obuty kot etc. etc. zł. 3·50 i 4·50.
Rix' Fasching-Versand, Wien, II., Praterstrasse 16.
Telefon 2299. Kolorowany katalog gratis. Adres telegr.: Rix-Wien-II.

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,
wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4%** z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.
Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

L. 5301. 1472
Ogłoszenie
w sprawie wypowiedzenia obligacyj pożyczki krajowej z r. 1891.
Dodatkowo do ogłoszenia z dnia 11. stycznia br. do L 1852, którem zawiadomiono o losowaniu obligacyj pożyczek krajowych na dniu 1. lutego br. Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Krakowskiem podaje do wiadomości, że w myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 28. września 1892 wypowiada obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1891 z dniem 1. maja 1897 r. i z dniem, w którym także ich dalsze oprocentowanie ustaje, uznaje je za płatne.
Galicyjska Kasa krajowa, a względnie Kasa pożyczek krajowych wypłacać będzie od dnia 1. maja br. wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w kupony bieżące w ich nominalnej wartości.
Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki krajowej z r. 1891, że we własnym swoim interesie powinni jak najwcześniej p starać się u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyę tak, ażeby obligacye te mogły być z dniem 1. maja 1897 zrealizowane.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem.
Lwów, dnia 27. stycznia 1897.
Marszałek krajowy:
Stanisław hr. Badeni w. r.
Członek Wydziału kraj.:
Tadeusz Romanowicz w. r.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
przeniósł
KANTOR WYMIANY
oraz
Oddział depozytowy
których biura mieściły się dotąd w mezaninie gmachu własnego do frontowych lokalności w parterze.
Oddział depozytowy
przyjmuje wkłady i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane
Depozyty schowkowe
(Safe Deposits)
Za opłatą 25 do 35 zł. w. a. rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać może swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące zarządzenia.
Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.